

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	--	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 16 do d. 22 Kwietnia 1903 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.			Kierunek wiatru			Higrometr średnia	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
16 Cz.	0,5	4,8	2,5	2,6	10	8	8	W2	W3	W1	80	0,8	śnieg i deszcz
17 P.	0,1	10,0	4,5	4,9	6	2	5	N0	N0	NW0	70	0,9	szron, i d. w nocy
18 S.	2,9	8,0	7,0	6,0	10	10	10	NW1	N1	N0	89	9,6	d. szcz 4 g. po pl. w n.
19 N.	1,8	3,0	0,8	1,9	10	10	10	W3	SW3	SW2	84	1,2	śnieg w nocy
20 P.	0,0	2,8	0,0	0,9	10	8	10	SW2	W3	W3	94	3,6	śnieg całą dobę, wic.
21 W.	1,2	3,0	1,0	1,7	3	8	1	W2	W3	W0	89	2,0	śnieg k. razy wic.
22 Śr.	4,9	13,5	10,0	9,5	0	6	1	S1	SW2	S1	79	—	rosa

Średnia 3,9

Średnia 84 Suma opadu 18,1 m. m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0. bez litery—zupełna cisza.

FABRYCZNY MAGAZYN WYROBÓW SREBRNYCH

BRACI HEMPEL Senatorska 12.

Poleca: Wielki wybór sreber stylowych i gładkich, oraz roboty kościelne. Ceny ściśle fabryczne.

W redakcji naszej jest do nabycia książka

S. Posnera

Drogi Samopomocy Społecznej

Cena 1 rb.

Zakład Artystyczny

SNYCERSKO-STOLARSKI

KAZIMIERZA BEJM, Płock ul. Warszawska № 12

w domu własnym,

Wykonywa roboty wchodzące w zakres sztuki stosowanej i kościelnej.

DOM BANKOWY

Jakób Schönwitz

kupuje i sprzedaje papiery procentowe, oraz asekuruje wszelkie pożyczki premiiowe od wylosowania.

Ulica Tumska dom p. Dobrowolskiego.

PAROSTATKI NOCNE

Żegluga parowej

ST. GÓRNICZEGO

ODCHODZĄ:

z Płocka do Warszawy o godz. 6½ wiecz.
z Warszawy do Płocka o godz. 11½ w n.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Środa 29 kwiet.	Piotra m.	Chwalisława
Czwartek 30 "	Katarzyny senek.	Lubomira
Piątek 1 Maja	Filipa i Jakóba ap.	Lubomira
Sobota 2 "	Zygmunta	Witymira
Niedziela 3 "	Znalezien. krz. św.	Świętosława
Poniedziałek 4 "	Florjana	Wienczysł.
Wtorek 5 "	Irely	Chocisława

Wschód słońca o godz. 4 m 32

Zachód słońca o godz. 7 m 14

Odmianna księżyc: pierwsza kw. d. 4 Maja

o godz. 8 m 45 rano

Wysok. wody na Wiśle d. 24 kwiet. 4 stóp 10 cal.
pod Płockiem. o. 25 " 5 " 1 "
d. 26 " 5 " 1 "
d. 27 " 5 " 1 "

Temperat w Płocku: 6^o d. 24 kwiet. 10,6, 13,2 10,4
d. 25 " 10,8 14,6 11,2
d. 26 " 7,4 12,8 6,4
d. 27 " 5,6 11,4 11,2

Jarmarki: W ow. płockiej:

Dnia, 12 Maja w Drobinie, Dobrzyńu n. Drwęcą, Bieżuniu, 13 w Bodzanowie, Skępem, Janowie, Ciechanowie, 25 w Lipnie, Żurominie, 26 w Wyszogrodzie Radzanowie, Raciążu, 27 w Zieleniu, Przasnyszu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 5 Maja w Nowogrodzie, Wiźnie, Rajgrodzie 6 w Zarębach-Kościełnych 11 w Ostrowie, 12 w Jedwabnie, Krasnosielcu. Różanie, Czyżewie, 13 w Rutka h. Jablonce 20 w Nurze, 25 w Andrzejowie.

W sprawie

odnowienia kościoła katedralnego.

Wiosna zgromadziła znowu około katedry pracowników; rozpoczęto roboty a skutki prowadzonych prac są coraz więcej widoczniejsze. Katedra, jak ów feniks bajeczny, powstaje z popiołów, a powstaje odświeżona, piękna, jak wtedy, gdy ją przed 300-tu laty *Gianota* po spaleniu budował. Z pociechą widzimy, że nagość ścian nakryła się już miedzianym dachem, nad przecięciem krzyża stanęła poważna kopuła—z niecierpliwością czekamy, rychłoli wystrzelią ku niebu wieżycy, przy których obecnie robotnicy są zajęci. A jak pięknie wyglądają dawne mury po przełożeniu mimowoli z ust widza wyrwa się okrzyk: dobra, sumienna robota! To na zewnątrz, w środku zaś dano nowe sklepienia w nawach, prezbiterjum, kaplicach, na ścianach położono tynki, odczyszczono kolumny z piaskowca, wyrestaurowano zakrystję, skarbiec, kapitułarz, obecnie przygotowują się chór pod organy, a niedługo położą w prezbite-

rium nową posadzkę. Słowem, komitet budowy wszystkich sił dokłada, jak to i *Echa* w jednym z ostatnich numerów zaznaczyły, aby otworzyć kościół na jesieni i choć na prowizorycznych ołtarzach służbę Bożą dla wygody wiernych odprawić.

Restauracja ta, poszłaby daleko prędzej, gdyby nie trzeba było w trakcie robót podjąć wiele prac zupełnie nieprzewidywanych, tak np. musiano usunąć walące się w nawach i prezbiterjum sklepienia i zastąpić je nowymi; to samo trzeba było zrobić w zakrystjach, kapitułarzu i skarbcu; pod niektórymi znowu ścianami okazało się niezbędny dać nowe fundamenty itp. Ruina taka katedry naszej, to rzecz naturalna—jeśli zwrócimy uwagę, że od czasów Giannoty kościół gruntownie, fundamentalnie nigdy nie był jeszcze restaurowany. — Że zaś na takie prace idzie wiele pieniędzy, że w tych warunkach prowadzone roboty pochłonięły i pochłonięć musiały fundusze, pierwotnie przeznaczone na inne cele restauracji, nikogo po tym, cośmy powiedzieli, nie powinno już dziwić.

Komitet budowy pragnie jednak, by katedra nasza, świadek tylu wieków, skarbiec pomników dawnych, wyglądała, jak najwspanialej, aby była przybytkiem prawdziwie godnym Boga — podając zarazem przyszłym pokoleniom pamiątkę ofiarności i wiary naszej. — Do tej myśli zmierzają wszystkie starania komitetu, by wywiązać się z tego zadania chlubnie, szczerz to marzeń, a zarazem nagroda za trud.

Teraz, gdy się już kończą roboty około gmachu kościelnego, komitet pragnie wnętrze świątyni przyoblec we wspaniałą suknię polichromji, chce nadać ścianom, murom życie, pragnie każdym, najdrobniejszym szczegółem przemówić do rozumu—serca, wyobraźni modlącego się. W tych zaś swoich projektach kieruje się całą tradycją kościelną. Od początku bowiem chrystjanizmu Kościół Katolicki stara się urządzić świątynię swoje jak najwspanialej—pragnąc by wszystkie dziedziny sztuki a w pierwszym rzędzie: architektura, plastyka, malarstwo w kościołach dań powinna Bogu składały; zjad już w katakumbach zdobył kaplice swoje wspaniałe malowaniami ściennymi. Przypomnijmy tylko sobie piękne freski w katakumbach rzymskich, np. kaplicę grecką u św. Priscylli, kaplicę Sakramentów na cmentarzu św. Kalliksta, zwróćmy uwagę na wspaniałe mozaiki w bazylikach, sięgających czasów Konstantyna W., wspomnijmy na piękne a porwijące kompozycją, kolorytem a zwłaszcza idealnym wyrażeniem malowania kościołów romańskich, gotyckich, czy wczesnego renesansu, nie zapominajmy wreszcie, że najdawniejsze świątynie w kraju naszym, choćby najuboższe, były jednak malowane i nie raz dzisiaj jeszcze pod powłoką wapna odnajdujemy w nich dawne freski—a oczekiwaliśmy z niecierpliwością tej chwili, kiedy nagość ścian katedralnych, tak łatwo pokrywających się kurzem, okryje się nareszcie wzorzystą szatą pięknego malowania, kiedy martwe przestrzenie muru—zadrzają życiem kolorów, napetnią się istotami, które zdolne będą oderwać widza od tego co ziemskie, co nikłe, a pociągnąć ku temu „co w górę“ ku Bogu i świętym Jego.—A wtedy już nie tylko głos kapłański, nie tylko one dźwięki wspaniałe organu i chórów kościelnych, ale każda ściana kościelna, cegielka każda, każdy filar, pi-

laster, słowem wszystko w katedrze naszej będzie głośliło chwałę Bogu i tajemnym swym językiem przemawiało do modlącej się duszy, kimkolwiek by ona była: inteligentem, czy prostaczkiem, bo malowanie w kościele jest tem dla nieumiejętnego—czem księga dla uczonego.

Zdaje się nam, że ogół inteligentny to doskonale pojmuje, a wyrazem tego choćby to żądanie „Ech“ (№ 31) z roku bieżącego, doradzające kupić kilka pięknych religijnych obrazów dla rozwieszenia, „aby nie razila nagość ścian.“ Takimi to właśnie obrazami, ale malowanymi na ścianach—Komitet pragnie ozdobić katedrę *). Jeśli zaś, który kościół kiedy nadawał się pod malowanie, to jedno z pierwszych miejsc pod tym względem należy się naszej katedrze—miejsca na kompozycje nie brakuje. Trzeba tylko nam malarza, któryby oprócz talentu znał przepisy malowania kościelnego i przepisów tych przy swej pracy przestrzegał. Komitet restauracyjny i to rozumie, że dziś albo nigdy już katedra nie będzie malowaną, to też poczynił pewne kroki do artystów w tym celu, rezultatu pozytywnego dotąd jednak jeszcze nie osiągnął. Komitet nie zraża się istotnym brakiem funduszy, krzepi się nadzieją a opiera się naprzód na Bogu, który więcej ma niż rozdał a następnie na spodziewany dochód z dobrowolnych ofiar—do jakich zobowiązał się w miarę możliwości ogół duchowieństwa diecezji, ale te, mimo najlepszych chęci nie, wystarczą, są za małe, duchowieństwo nie poddało samo, więc komitet apeluje do ofiarności wszystkich diecezjan. Ten ciągły brak materiałów dobrze się daje we znaki, wiąże komitetowi ręce, oto i teraz musi on zaniechać dla braku pieniędzy, pięknej myśli wyłożenia marmurem kieleckim ścian kościelnych.

Jeśli więc pragniemy otworzenia katedry, jeśli chcemy, by naprawdę była ona przybytkiem, godnym Boga, chlubną pamiątką, chwałą i pomnikiem dla potomstwa, iżeśmy szczerze Boga, kraj i pamiątki stare miłowali—pomóżmy komitetowi w pracy. Pomóżmy nie słowem tylko, ale czynem—ofiara. Dajcie nam dobrodziejów w rodzaju ś. p. Mireckiego, dajcie nam takich, lub im podobnych a wkrótce stanie nasza katedra wspaniała, bogata jak królowa jaśniejąca powabami wszelkiego piękna i majestatu.

X. A.

*) Przyp. red. A więc wbrew puszczanej przez nas pogłosce kościół ma być pomalowany polichromicznie.

Związek Towarzystw

DROBNEGO KREDYTU.

Zwiększająca się z dnia na dzień liczba towarzystw kredytowych i pożyczkowszczędnościowych wywołała konieczność, dla dobra sprawy, łączenia się tych towarzystw w **związki**.

Ustawa jednego z takich związków została zatwierdzona przez p. ministra skarbu w dniu 7 maju 1901 r. i ogłoszona w zbiorze praw (№ 47 z r. 1901) dla towarzystw drobnego kredytu w okręgu Berdiańskim. Z tego względu iż zamierzony jest związek towarzystw drobnego kredytu w okręgu płockim, podajemy ustawę zatwierdzoną dla okręgu Berdiańskiego.

Cel, prawa i obowiązki związku.

1) Związek towarzystw kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych ma na celu ugruntowanie i rozwój stałych stosunków pomiędzy towarzystwami w okręgu Berdiańskim, oraz wspólną działalność, skierowaną ku pomyślnemu urzeczywistnieniu ich zadań.

2) Dla osiągnięcia zamierzonego celu związkowi zaleca się:

a) wspólne rozpatrywanie i decyzja w sprawach, nasuwanych przez praktykę życiową towarzystw wchodzących do związku;
b) dążenie ku ujednolicieniu w działalności towarzystw związkowych, szczególnie ku ujednolicieniu normy w pobieranych i wypłacanych w operacjach finansowych — procentów;

c) dokonywanie periodycznych, a również i niespodziewanych rewizji w towarzystwach związkowych;

d) zbieranie i publikowanie danych, dotyczących się działalności związku, oraz towarzystw wchodzących, jak również ogłaszanie druków za odpowiednim zezwoleniem, wydawnictwa periodycznego z danymi informacyjnymi i artykułami specjalnymi o stanie towarzystw;

e) wyszukiwanie dla poszczególnych towarzystw kapitałów obrotowych, oraz pośrednictwo przy zaciąganiu przez poszczególne t-stwa pożyczek;

f) przyjmowanie wpłat na rachunek towarzystw poszczególnych i wypłata z ich polecenia;

g) organizowanie wspólnych zakupów, oraz sprzedaży niezbędnych dla członków t-stw związkowych — narzędzi rolniczych, maszyn, towarów, oraz innych przedmiotów gospodarczych, lub zawodowych i zakładanie w tym celu, w miarę potrzeby, składów związkowych oraz zakładów przemysłowych i handlowych w obrębie związku z funduszy wyznaczonych przez t-wa.

h) podejmowanie się pośrednictwa i agencji w ubezpieczeniach wszelkiego rodzaju dla członków t-stw związkowych;

i) nabywanie ruchomości i nieruchomości zarówno na rachunek związku, jak i na żądanie t-stw wziętych oddzielnie. Nieruchomości na swój rachunek związek może nabywać wyłącznie tylko dla administracji związku, lub celem urządzenia składów związkowych, albo jakiegobądź zakładów przemysłowych (lit. g);

k) wytwarzanie specjalnych kapitałów, mających na celu udzielanie zapomóg, lub wyznaczanych na cele dobroczynne, formowanie związkowego kapitału udziałowego.

3) Związek posiada pieczęć z odpowiednim napisem.

4) Związek podlega podatkowi przemysłowemu, na mocy prawa z dnia 8 czerwca 1898 r.

5) Wszelkie nieporozumienia, wynikające przy stosowaniu ustawy rozstrzyga minister finansów. (C. d. n.).

P Ł O C K .

Z seminarjum duchownego. W seminarjum tutejszym rozpoczęły się egzaminy z języka rosyjskiego, literatury i historii rosyjskiej. Wczoraj przystępowali do egzaminu alumni kursu teologicznego, drugorocznicy z kursu filozoficznego i abiturjenci, jutro 30-go b. m. zdawać będą uczniowie kursu przygotowawczego i alumni z kursu filozoficznego. Egzaminy odbywają się w obecności gubernatora i naczelnika dyrekcji naukowej plockiej.

Przytułek dla starców i kalek. W dniu 21 b. m. naczelnik gubernji w towarzystwie inspektora lekarskiego zwiedzał miejscowe zakłady dobroczynne, między innymi przytułek dla starców i kalek przy ulicy Piekarskiej, zastający pod opieką rady dobroczynności publicznej gubernialnej. W przytulku tym J. E. zwrócił uwagę na to, że powietrze w sali przeznaczonej dla kobiet jest duszne i ciężkie, że w zakładzie tym niedostateczny jest dozór lekarski, bo w ochronie dla dzieci, znajdujących się przy tym zakładzie spostrzeżono na głowie jednego parchy, a drugiego zaś uszkodzenie grzbietu. — Miejsca ustępowe pozostawiają również wiele do życzenia. O zauważonych nieporządkach zawiadomiono kuratora tego przytulku. (Ploc. gub. wiad.).

Uwolnienie. Opiekun przytulku dla starców i kalek przy ulicy Piekarskiej i członek rady dobroczynności gubernialnej p. A. Wunderlich podał się do uwolnienia z tych obowiązków.

Chodniki. Rozpoczęte zostały roboty około naprawy chodników w mieście. Każdy właściciel domu naprawia chodnik przed swoją posesją na koszt własny. — Wobec tego powstaje ogromnie mozaikowa rozmaitość w grubości, szerokości, uwarstwieniu chodników w mieście — z czego wynikają nierówności. Przed jedną posesją chodnik jest wyższy, przed drugą niższy, co razi ogólnie i wcale miasta nie ozdabia.

Czy nie lepiej byłoby, aby magistrat plocki wziął na siebie utrzymanie chodników w mieście, pobierając za to od właścicieli domów pewną opłatę niewielką. — Zarząd miejski starałby się utrzymać większą jednorodność i jednolitość chodników, a sama sprawa utrzymania chodników w mieście taniej wypadłaby przy robocie masowej, niż obecnie dla każdego właściciela domu oddzielnie. Zwłaszcza obecnie, gdy w więzieniu założoną być ma fabryka płyt betonowych, utrzymanie chodników przez zarząd miejski jest możliwe, bo robota więźniów jest tania, a więc i płyty betonowe nie wypadną drogo.

Dla obnajmienia więźniów z wyrobem płyt betonowych, delegowany został przez warszawski zarząd miejski p. Gliński, który już przybył do Plocka.

Dla instytucji dobroczynnych. Z ustą-pionego przez członków Tow. wzajemnego

kredytu 1/2% z przynależnej im dywidendy na rzecz zakładów dobroczynnych wypadło ogółem 984 rb. 30 k. Suma ta została rozdzieloną przez radę w następujący sposób: przeznaczono na warsztaty rzemieślnicze przy Tow. dobroczynności 200 rb., na także zakłady żydowskie przy Talmud-Torze 100 rb., dla plockiego i żydowskiego po 100 r., na wpisy dla uczniów 200 rb., na straż ogniową ochotniczą 100 r. i po 92 r. 15 k. na kolonie letnie chrześcijańskie i żydowskie.

Z Tow. wzaj. kred. Zarząd Tow. podwyższył o 3/4 procent od składanych przez członków lokacji rocznych składanych w T-wie. Tym sposobem członkowie T-stwa pobierać będą obecnie od lokacji — 5 3/4%, a nie członkowie 3 1/2%.

Z dyrekcji szpitalowej T. K. Z. Opłatę za ratę drugą z r. 1902-go należy wnieść do dnia 30 maja st. st., po tym terminie zapisywane będą ostrzeżenia o zajęciu dóbr na sprzedaż przymusową pierwszą. Obecnie wydają się formalności do sprzedaży drugiej, zalegających w opłatach 11 dóbr.

Rolnicy, nie czekając ogłoszenia instrukcji, co do wydawania pożyczek według nowych przepisów z roku 1903-go. (ogłoszenie tej instrukcji nastąpić może dopiero w czerwcu) już obecnie składają gromadnie podania o przystąpienie do pożyczek według podwyższonej taryfy szacunkowej.

W miesiacu maju pełnić będą kadencje radcowie: Węsierski i Strzeszewski.

Z Tow. wioślarskiego. Tow. wioślarskie otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału w regatach, jakie urządzają z powodu 200 letniego jubileuszu istnienia Petersburga, stowarzyszenia wioślarskie w tym mieście.

Miejsce na przystani zajęte dotychczas przez łazienkę, przerabiane jest obecnie na salę dla dam.

Oświetlenie. Ustawiono już w kilku punktach miasta 6 latarni gazowo-naftowych systemu Galkina. Latarnie zawieszono na wysokich słupach, ustawionych na krzyżowaniu się ulic. Latarnie dają światło o kolorze bladobółtawym, ale stosunkowo nie tak silne, jak to zapowiadali ci, którzy znali lampy tego systemu. Nie można uważać za szczęśliwy pomysł ustawienia latarni na środku ulicy, bo to szpeci miasto.

W przyszłości po wypróbowaniu tych latarni, o ile okażą się dobre, miasto wprowadzić ma ich więcej. A tymczasem o oświetleniu elektrycznym cicho.

Wiosna. Węgetacja roślin w tym roku jest w ogóle przyspieszona. Drzewa owocowe już kwitną, zakwitły już i ciernie, które zwykle okrywają się kwiatem około 10 maja. — Czas dla kwitnienia jest przyjazny. Rolnicy skarżą się na nadmiar wilgoci, co opóźnia roboty wiosenne.

Teatr. Bardzo stosunkowo licznie zebrała się publiczność na benefis p. Wiśniewskiego. Odegrano komedję Zalewskiego „Ma-

żeństwo Apfel“, która w swoim czasie wywołała ożywione rozprawy. Sztuka posiada wysokie wady i zalety, jakie cechują utwory dramatyczne płodnego niegdyś pisarza: przyręcznej zwykle robocie scenicznej, dużo jednocześnie naiwności w traktowaniu i oświe-
tleniu postawionej z góry tezy, dużo przesady w typach, dużo rezerwowości. — A co przedewszystkim razi, to owe gawędy na stronie osób występujących, którzy najwazniejsze myśli wypowiadają niby awiasem. Sztuka w całości odegrana była dość słabo, wyróżnili się jednak dobrą grą p. Wiśniewska i p. Czapski.

Benefis. We czwartek na benefis p. Boguskiej, talentowanej bardzo artystki bawiejącej u nas drużyny, odegraną zostanie sztuka Korzeniowskiego p. t. „Cyganie.“

Artystka dała się poznać publiczności jako zdolna i inteligentna aktorka, to też publiczność poprzę niewątpliwie jej benefis.

Z wypadków. Nożownictwo daje o sobie znać od czasu do czasu: w zeszłym tygodniu znowu niejaki W., zrany został niebezpiecznie przez rycerzy tego krwawego przemysłu.

— W niedzielę przy odbywaniu próby statku p. Górnickiego — „Rex“, jeden z dwóch uczniów, którzy chcieli się przedostać na statek, wpadł do wody i użył zawczesnej kąpieli.

W domu Bucholtza przy ulicy Płockiej znaleziono rozłożone już szczątki dziecka mniej więcej miesięcznego. Szczątki te wygrzebała ze słomy trzoda chlewna.

Ofiary. Na odnowienie kościoła katedralnego: Trzeński z Bielska — 4 rb.

Ł O M Ż A .

Z koła muzycznego. Pierwsza po świętach zabawa taneczna w sali koła zgromadziła zaledwie kilkanaście osób więc do ożywionych zaliczoną być nie może. Wiodącym okres karnawałowy wyczerpał już zasób sił i chęci pod tym względem, bo doprawdy w r. b. ten wesoły sezon odznaczał się wyjątkową werwą.

Z teatru. Wieczór Maurycego Kisielnickiego, znanego już nam z parokrotnych występów deklamatora, odbył się w dniu 20 b. m. przy wypełnionej sali. Artysta z właściwą sobie swobodą i precyzją wypowiedział utwory lub fragmenty: W. Gąsiorowskiego „Napoleon w Hiszpanji“ (część II dalszy ciąg), Wyspiańskiego „Bolesław“ w dziale humorystycznym, Winciarze „Ryzykowskiego i „Secesja“ Laskowskiego, nadto ulegając ogólnemu życzeniu dorzucił jeszcze nad program „Przygody Benedykta Winnickiego“ Pola i Zdobyć wawozu pod Samo-Sierra Gąsiorowskiego. Ten ostatni utwór, wypowiedziany z wielką siłą i temperamentem spodobał się najwięcej.

Afiszę zapowiadającą przyjazd na dwa przedstawienia towarzystwa operetkowego pod kierunkiem L. Morozowicza, ar. t. war.

1)

LITERATURA POLSKA

w ostatnich latach dwudziestu.

(Wilhelm Feldman. *Współczesna literatura polska od 1880 do 1901 roku.* Warszawa 1903, nakładem Jana Fiszera)

Chmielowski zakończył swoją literaturę ostatnich lat na wybitnych przedstawicielach okresu, który w życiu i w sztuce nosił miano okresu pozytywistycznego. Potem, jak wiadomo, nastąpiła ewolucja pojęć, różnie nazywana — to „falą powrotną“, to „powrotem do uczucia“, jako najważniejszego czynnika życiowego i t. p. Na widownię literacką wystąpiły nowe talenty, nowe siły, które głosiły nowe prądy, nowe hasła we wszystkich dziedzinach sztuki. Nie pozostało to bez wpływu na cały nastrój społeczny, na pewną przemianę pojęć odnoszących się do zagadnień społecznych, etycznych i estetycznych.

Wilhelm Feldman, którego dzieło, pod tytułem wyżej w nagłówku wypisane, trzeba powitać jako bezwzględnie doskonałe a więc zasługujące na szerokie wśród publiczności rozpowszechnienie, zajmuje się już w dużej części temi młodemi siłami, które w literaturze naszej wybitnie się zaznaczyły, nadając do pewnego stopnia ogólny jej kierunek.

Rozbiór prądów i przemian literackich, przemian, które uwydatniły się w sferze całego naszego życia duchowego, Feldman rozpoczyna od tego przełomu, w czasie którego przy najwyższym jeszcze kulcie kierunku pozytywistycznego odczuwać jednak już było można pew-

ną reakcję, pewien zwrot ku innemu w sztuce ideałom. W pierwszym rozdziale właśnie autor tej książki tak przedstawia ten okres przełomowy roku 1880.

„Pozytywizm triumfował. Społeczeństwo ze wszystkich szaleństw ulecone było gruntownie. Osłabiony depresją nerwową organizm przepisał sobie tryb życia spokojny i system etyczny, diametralnie przeciwny namiętnym porzywom uczucia, fantastycznemu planom i mistycznym zapalom dnia wczoraszego. Pieśń Tyrtęusza ustąpiła odzie do młota i kielni.“

Świętochowski w znanych ogólnie „wskazaniach politycznych“ ukazywał jako jedyną drogę usilnej pracy, jako drogę dla utrzymania się duchowego. Ogólne hasło ciężkiej „pracy organicznej“ wsiąkało we wszystkie warstwy społeczeństwa. Hasło to głosił pisarz, który przedewszystkim za bohaterów swych brał ludzi pracy — inżynierów, przemysłowców, lekarzy. Młodzież lat 1870—1880 słyszała na wszystkie strony przestrogi: bądź trzeźwy, bądź pozytywny. Hasło to przyjęło się życiowo we wszystkich dziedzinach życia politycznego i społecznego.

Ale wkrótce ogólnie spostrzeżono, że w praktycznym zastosowaniu taka formułka życiowa niekoniecznie dobrze oddziaływała na całą duchową stronę społeczeństwa: w życiu zaczął wyrabiać się filisteryzm, zauważono upadek ideałów etycznych, upadek charakterów. Spostrzeżło to wśród siebie lepsza część młodzieży dorastającej. „Hygiena ta szpitalna (pisze autor) była pewnie potrzebna dla chorych, ale ich synowie młodzi, zdrowi, silni, zaczęli w tym szpitalu czuć się źle: „oskubane ze złudzeń i marzeń skrzydła“ porosły na nowo, domagały się szerokiego przestrzeni, lotu...“

„Młodości serca i ofiar trzeba“ — woła dorastające pełne energii żywiołowej i altruizmu pokolenie; stosunki zaś życiowe dokola tak się były ułożyły, że wymagały już nie tylko jak przy „pracy organicznej“ rozumu zimnego, wiedzy pozytywnej, lecz także ofiar i serca.“

W epoce silnego popędu i rozwoju ekonomicznego, w czasie w którym występował na widownię życia przekształcający dawną epokę szlachecką ustrój kapitalistyczny, za którym nastąpił ruch robotniczy, prądy z Zachodu, a poczęści i ze Wschodu. „Wszelkie ludzkie dobro“ porywa wielu w swoje uniesienia. Jednocześnie prawie w tym zaczyna się pewne napięcie uczuciowe, pewien protest przeciwko rozwieleniu się ziemnej spekulacji, które deprawowało charaktery. „Trzeźwa od lat wielu w atmosferze wiedzy przyrodniczej lub historycznej, pracy organicznej i zgody z losem żyjąca dusza narodu zaczyna odczuwać nieznane dotychczas dreszcze. Na dnie wszystkich tych ruchów i odruchów, jako wspólny mianownik, leży tłumiony, często błędzący, coraz szerszy, coraz potężniejszy rozrost uczucia. Około r. 1880 mamy już spory zastęp młodzi, nastrojem i dążeniami zupełnie różnej od młodych niedawno — obecnie już starych.“

Od tego przełomu właśnie autor rozpoczyna swoją literaturę ostatnich lat dwudziestu.

Literatura około tego czasu zwięzła niejako widno krag tworzenia: powieść zaczęła opiewać filisterstwo mniej lub więcej karierowiczów życiowych, idealizować małe dążenia cichej mrówczej pracy, wysmiewając jednocześnie wyższe porywy i idee ogólnoludzkie. Tak czynili główni przedstawiciele ówczesnej powieści (Kraszewski, Zachariasiewicz) z wyjątkiem Jeża, który w wydanym w r. 1881 opowiadaniu p. t. „Wnuk Chorażego“ przedstawia nam już zwolennika kolekcyjizmu. Inni pisarze (Balucki) uprawiali ideał mieszczański, a nawet małomieszczański.

D. c. n.

wskutek

11) D

12) W

13) K

14) F

15) s

16) s

17) o

18) g

19) m

20) p

21) p

22) p

23) p

24) p

25) p

26) p

27) p

28) p

29) p

30) p

31) p

32) p

33) p

wskutek zamknięcia, Minister finansów zawiadamia Senat Rządzący.

11) Do wytworzonego związku w następstwie przylączyć się mogą nowe towarzystwa, po zbadaniu ich działalności i jeśli będą przyjęte do związku przez zebranie pełnomocników.

12) W poczet członków związku mogą być przyjmowane T-stwa, funkcjonujące w obrębie danego okręgu, które złożyły deklarację z życzeniem wstąpienia do związku i zobowiązały się do wypełniania tej ustawy.

13) Każde z towarzystw związkowych odpowiada solidarnie, wraz z pozostałymi członkami związku, za wszelkie zobowiązania i straty związku, do wysokości nie większej nad 5 rubli — odnośnie do każdego członka T-stwa, wchodzącego do związku (art. 9).

14) Każde T-stwo, wchodzące w skład związku, w każdej chwili może zeń wystąpić, złożywszy odpowiednią deklarację na piśmie, lecz to bynajmniej nie zwalnia ustępującego T-stwa od zobowiązań terminowych, których się podjęło na mocy specjalnych deklaracji, lub umów ze związkiem, lub innymi T-stwami, dopóki nie upływie terminu tych zobowiązań, lub nie nastąpi pomiędzy stronami odpowiednie porozumienie.

15) T-stwo związkowe jeszcze w ciągu roku po wycofaniu się z związku, ponosi odpowiedzialność solidarną za zobowiązania i straty związku, jakie miały miejsce do czasu wystąpienia ze związku. Za dzień wystąpienia uznaje się dzień dobrowolnego zgłoszenia się T-stwa, z życzeniem opuścić związek, a jeśli nadto na T-stwo ustępujące przypadają długi, to dzień ostatecznego uregulowania tychże (art. 14), lub dzień, w którym postanowiono wykreślić je ze związku (art. 18).

16) Przyjmowanie członków związku odbywa się na zebraniu pełnomocników, większością głosów obecnych pełnomocników, na mocy tajnego balotowania — za pośrednictwem galek.

17) T-stwo, przystępujące do związku, obowiązkiem składa deklarację z podpisem, poświadczającym, że przyjmuje odpowiedzialność solidarną, wraz z innymi T-stwami, stanowiącymi związek — względem zobowiązań i strat związku, na zasadach wyszczególnionych w ustawie niniejszej.

18) Z decyzji zebrania pełnomocników, mogą być usunięte ze związku T-stwa, nie przestrzegające swej ustawy, jak również ustawy związku, nie wypełniające swoich zobowiązań, oraz jawnie działające na niekorzyść związku.

19) Towarzystwo usunięte ze związku, może być przyjęte z powrotem, w porządku, przepisany dla przyjęcia do związku, lecz nie wcześniej, jak po dwóch latach, od dnia wykreślenia. (C. d. n.)

Sprostowanie. W № 33-im, w artykule „Cukrownicy i plantatorzy buraków“ wkradła się omyłka, którą obecnie prostujemy, a mianowicie zamiast „reprezentacja plantacji każdej cukrowni“ itd., winno być „repartycja plantacji każdej cukrowni dla swych plantatorów“. W tymże artykule pominięto obecność dyrekt. cukrowni w Ostrowie p. Łamparskiego, który w naradach cukrowników i plantatorów udział przyjmował.

P Ł O C K .

Projekty. Mamy do przedstawienia dwa projekty, dotyczące się urządzeń naszego miasta. O ile projekty są uzasadnione, ogół czytający i sfery miarodajne osądzą, wysłuchając jednak tych „głosów publiczności“ trzeba, bo można często z nich skorzystać.

Pierwszy projekt dotyczy budynku teatralnego. Pan A. Z. z Płocka poruszył w tygodniku „Kronika rodzinna“ sprawę tego budynku. Pan A. Z. twierdzi, że teatr ten należałoby przywrócić jego charakter pierwotny, ewentualnie zamienić go na instytucję o charakterze społeczno dobroczynnym, a natomiast wystawić nowy teatr, który rzeczywiście obecnie stoi w miejscu nieodpowiednim. Pan A. Z. sądzi, że już nadszedł czas pomyśleć o tym.

Nam wydaje się to obecnie trudnym do przeprowadzenia. Trudno będzie sprzedać budynek obecny, trudno będzie zamienić go na kościół (lepiej wystawić nowy, chociaż jak dotychczas jeżeli katedra będzie otwarta, nie odczuwa się braku kościołów w mieście), trudno będzie wystawić nowy teatr. Pan A. Z. sądzi, że udałoby się to zrobić przy pomocy składek. Nie sądzimy, aby tak la-

two było zebrać odpowiednią sumę na budowę nowego teatru. Przyjdzie zapewne czas, że trzeba będzie o tym pomyśleć, ale w danej chwili, wobec innych potrzeb, projekt trudnym jest do urzeczywistnienia.

Projekt p. A. Z. pozostanie na długo tylko... projektem.

Inny projekt nadesłał nam do redakcji p. L., właściciel posesji przy ul. Warszawskiej, projekt przeprowadzenia nowej ulicy w mieście. Oto, co pisze p. L. w swoim liście: „Wobec widocznego zajęcia się p. naczelnika guberni doprowadzeniem do porządku naszego miasta, osmielam się przedstawić projekt, który może znaleźć posłuch u sfer miarodajnych. Zastrzegam przytym, że projekt to nie nowy, bo już był poruszony za czasów gubernatora Tolstoja. Chodzi mi o przeprowadzenie w mieście nowej ulicy, któraby od mostu prowadziła wprost przez górę Dominikańską na plac Floriański, przy posesji p. Smolińskiego, której wazki pasek ogrodu trzeba by nabyć od właściciela. Frontem do nowej ulicy, któraby skróciła znacznie drogę od mostu do środka miasta, stanąłby kościół ewangelicki swoją częścią tylną i przytułek prawosławny. Przy nowej tej ulicy chętnieby zapewne budowano domy, góra Dominikańska, która obecnie jest krywką dla wszelkiego rodzaju mętów społecznych zostałaby ożywiona, miasto zyskałoby dużo w tym punkcie. O ile projekt ten, więcej szczegółowo wytknięty, zyskałby uznanie, to sądzę, iż należałoby się nad nim zastanowić. Przy wytknięciu nowej ulicy, ludność miejscowa znalazłaby na pewien czas robotę“.

Tak się przedstawia projekt, odnośnie praktyczności, którego powinni zabrać głos pp. inżynierowie. Nam wydaje się, iż projekt trudny jest do urzeczywistnienia z tego względu, że przestrzeń od mostu przez górę do placu Florjańskiego jest mała, a tymczasem góra jest wysoka, więc podjazd pod górę byłby bardzo ślisko i stromy, co dla wozów z ciężarami byłoby bardzo uciążliwym.

Ale czekamy głosów pp. inżynierów.

Z Tow. rolniczego. Miesięczne posiedzenie rady odbędzie się 9 maja o godzinie 8 wieczorem. Tegoż dnia odbędzie się posiedzenia delegacji wystawowej i mechaniczno-melioracyjnej.

Z Tow. muzycznego. W przyszłą środę t. j. 6 maja odbędzie się w sali Tow. koncert przy współudziale orkiestry, chóru i amatorów solistów. Program koncertu jest bardzo interesujący. Wejście dla członków bezpłatne.

Z Wisły. Woda w ostatnich kilku dniach przybrała, ale bez niebezpieczeństwa powodzi. Wysokość wody wynosi obecnie 7 stóp, stan więc żeglugi doskonały. W tym tygodniu rozpoczęły kursować statki od Włocławka do Torunia. Ruch spławny na rzece jest w tym roku ożywiony — berlinek i tratwę przepływa pod Płockiem dużo. Znawcy stosunków rzecznych zauważyli w r. b. nieobecność szprów niemców, którzy corocznie w dużej ilości przywozili do nas towary. Szyprowie z Prus, utrzymujący stosunki z przystaniami tutejszymi są obecnie prawie wyłącznie toruńczykami i noszą polskie nazwiska.

Wiosna. Ciepło i ogromnie wilgotno, więc wszystko rośnie jak na drożdżach. Wiosna tegoroczna jest burzliwa, mieliśmy w tym tygodniu burzę z grzmotami i ulewami. Nadmiar wilgoci przeszkadza robotom polnym, mianowicie sadzeniu buraków i kartofli.

Ł O M Ż A .

W sprawie szkoły rzemieślniczej.

W sprawie założenia szkoły rzemieślniczej w mieście naszym, który to projekt wywołany odczuciem prawdziwej potrzeby bląka się już od lat kilku, nie posuwamy się dalej. Kasa przemysłowców w ciągu dwóch lat ostatnich na ten cel przeznaczyła z zysków swoich 1000 rubli, co stanowi jednocześnie całą materialną podstawę projektu, ale na radzenie szkoły, podług zdania kompetentnych, potrzeba około 40,000 rubli, a jest to bądź co bądź sumka nie lada i wątpliwym jest bardzo, czy przy wielu innych zamiarach (oświetlenie, rzeźnia, wodociąg) będzie ją kiedy miasto miało do rozporządzenia. O ile wiemy, kasa przemysłowców chętnie by tytułem zapomogi wydawała szkole takiej po 1000 rb. rocznie z zysków swoich.

„Gazeta Polska“ (№ 88) gorąco zaleca przy zakładaniu szkół podobnych korzy-

stanie z ofert przedsiębiorców prywatnych, którzy obowiązują się urządzić szkołę rzemieślniczą własnym swym nakładem, zgadzając się na kontrolę ze strony miasta i żądając jedynie stałego subsydjum na czas dalszy.

Z Tow. rolniczego. W numerze przyszłym podamy szczegółowy przebieg z ostatniego zebrania ogólnego członków, dziś zaznaczamy wynik wyborów. Oto wskutek nieporozumień cała rada poprzednia podała się do dymisji. Skład rady nowej stanowią będą pp: St. Kisielnicki (prezes), J. Jabłoński (vice-prezes), J. Łuniewski, A. Pieńkowski, T. Rzętkowski, M. Skarżyński, Z. Szepietowski, St. Woyczyński.

P. St. Kisielnicki był i dotychczas prezesem, reszta członków — ludzie nowi.

Koszty robot drogowych na szosach przez ministerjum spraw wewnętrznych zostały już zatwierdzone. Suma kosztów robot wynosi dla całej guberni 90,696 rb., a dla powiatów poszczególnych: łomżyńskiego 29,497 rb., ostrowskiego 16,255 r., mazowieckiego 15,767 rb., kolneńskiego — 11,982 r., ostrołęckiego 8648 rb., makowskiego 8248 rb., szczuczyńskiego — 260 rb.

Z Tow. wioślarskiego. Komitet T-stwa energicznie krząda się około wykończenia wzniesionej w r. z. przystani i oddania jej do użytku. Wewnętrzne urządzenie budynku dokonywane będzie stopniowo w miarę możliwości. Naprawa i odnowienie łodzi T-wa na bieżący sezon zbliża się już ku końcowi, wkrótce więc będzie można powrócić do pożytecznego sportu po paromiesięcznej przerwie. W ostatnich dniach poruszona została myśl o powiększeniu liczby łodzi; życzyć należy, by słuszny ten wniosek został jaknajprędzej przyjęty, bo kwestia powiększenia taboru T-wa jest pierwszorzędną i nie ustępuje w znaczeniu swem przed innymi.

Ogólne zebranie odbędzie się 10 maja według następującego porządku dziennego.

- 1) wybór przewodniczącego;
- 2) zatwierdzenie sprawozdania z działalności T-stwa za r. 1902, oraz budżetu na rok bieżący;
- 3) wybór 7-ii członków komitetu, oraz 3-ch zastępców;
- 4) wybór 3-ch członków komisji rewizyjnej, oraz 2-ch zastępców;
- 5) rozpoznanie wniosku 15 członków o wystawieniu w lokalu T-wa list wyborczych;
- 6) balotowanie 2 kandydatów na członków Towarzystwa.

Z teatru. Towarzystwo operetkowe p. L. Morozowicza w dniu 25 i 26 kwietnia w teatrze miejscowym dało dwa „wieczory śmiechu“ ze średnim powodzeniem. — Na program składały się jednoaktowe operetki, śpiew i deklamacja. Publiczność bawiła się dobrze.

Z Koła muzycznego. Jak słysząc, zaproszony na kierownika orkiestry i chóru naszego Koła muzycznego p. Brzuchala — odmówił przyjęcia zaofiarowanej mu posady. Zdaje się, że p. Lewandowski dotychczasowy dyrektor utrzyma nadal kierownictwo.

W sprawie wodociągów. Inż. Zajackowski przybył już do Łomży z gotowymi planami i kosztorysami robót wodociągowych. Pogłoski, jakoby inż. Z. zaniechał przeprowadzenia tych robót są więc nieuzasadnione.

Z naszych okolic.

Mława. Już dawno nie pamiętamy tu tak przykrego wypadku, jaki skutkiem nieostrożności, wydarzył się w Wólce-Mławskiej w nocy z d. 25 na 26 kwietnia. Rzecz tak miała.

Kasjerka biletowa stacji Mława, Horosiewiczowa, niezbyt dawno przeniesiona z Warszawy, zajmowała dość szczupłe mieszkanie na 3-im piętrze w domu kolejowym murywanym. — Lokal składał się z dwóch pokoi i kucharki, ale nie był z sobą połączony. Jeden z pokoi, który dawniej zajmowali kawalerzy, znajdował się po drugiej stronie korytarza i ten właśnie przeznaczony był na sypialnię dla dzieci. W pokoju, o którym mowa, była piece kaflowy kuchenka z blachami do gotowania obiadów. — Przy każdym paleniu się ognia pod blachami wysuwano szyber.

Mąż Horosiewiczowej, zajmując podrzędne stanowisko w warszawskiej izbie skarbowej, co niedziela i święto, przyjeżdżał do Wólki dla odwiedzenia żony i dzieci. — Stała się ciągle o posadę na komorze mławskiej. Z powodu prowadzenia dwóch domów w Warsza-

wie i Wólce-Mławskiej u Horosiewiczów był zawsze niedostatek.

Dwie najstarsze córki kształciły się przy ojcu w Warszawie, a pięcioro drobniejszych dzieci chowały się przy matce na stacji Mława. Na święta Wielkiejnocy cała rodzina zebrała się u matki. Po spożyciu kolacji, rodzina H. bawiła się obocho do godziny 3-ej w nocy. Córki: Eugenia lat 16, Anna 15, Aleksandra 12, Marja 8 i Helena 6 lat wieku, pożegnawszy rodziców udały się na spoczynek do sypialni w której napalono pod blachą węglem kamiennym. W pokoju było podobno za bardzo gorąco a nawet duszno.

Na drugi dzień o godz. 9-ej rano, Horosiewiczowa powróciwszy z kasy biletowej do mieszkania, zauważyła niebywałą ciszę w sypialni córek, poczęła stukać do drzwi, wołać córki po imieniu, ale odpowiedzi nie było. Podniesiono alarm na całej stacji.

Ponieważ drzwi były zamknięte na klucz i otworzyć ich było niepodobna, stróż Surkowi i Zajac wydostawszy się na dach, po-deszli do okna i za pomocą wybicia szyby wdarli się do sypialni w której przedstawił się im widok straszny i bardzo bolesny.

Wszystkie pięć ofiar zezadzenia okazały się bez życia. Wyniesiono je natychmiast na korytarz i przy otwartych oknach doktorzy przedsięwzięli energiczny ratunek. Udało się tylko przywrócić do życia Marję, ale i ta wkrótce w bólach konwulsyjnych życie zakończyła.

Z braku funduszy potrzebnych na pogrzeb, zawiadowca stacji wysłał depeszę do Zarządu kolei o wyznaczenie wsparcia.

Składki dobrovolne poczęły sypać się jak z rękawa, tak że w ciągu doby, rodzice otrzymali dość pokąźną sumę. Między innymi, Towarzystwo Dobroczynności mławskie wręczyło matce 75 rb. bez których już o-bejsz się było można. — Do składek dobrovolnych przyczyniali się wszyscy koledzy, komora, agencja i T-stwo dobroczynności. Zarząd kolei wyznaczył sumę wprawdzie niewielką, bo 20 rb., ale dopełnił ją naczelnik ruchu p. Tierentijew. bodaj, czy nie z własnej kieszeni.

Budżet m. Ostrowia na rok 1903 określa wydatki sumą 11204 rb. 73 k., dochody czynią ogółem 12200 rb. 92 k.

W rubryce wydatków największa suma, jak zwykle przypada na utrzymanie personelu magistratu — 3480 rb., na wynajem lokali pod urzędy i inne drobne wydatki miasto wydaje 1643 rb. 97 k.; na porządky miejskie 1710 rb. 6 k.; (w dziale tym znajdujemy niespotykany gdzieindziej wydatek 35 rubli na dezynfekcję rynsztoków); zapomoga szkolna wynosi 654 rb. 95 k.; na rzecz dobroczynności stosunkowo znaczniejsza niż w innych miastach suma 164 rb. 43 k., reszta w dziale rozchodu idzie na spłatę długów i wydatki biurowe. Procz wydatków zwykłych w budżecie spotykamy jednorazowe: na urządzenie chodnika asfaltowego i rynsztoków przed domem magistratu 278 rb. 40 k., oraz na koszty sądowe o sporny kawałek gruntu, pomiędzy magistratem a jednym z obywateli 236 rb. 95 k.

Dochody najznaczniejsze dają miastu rozmaite czynsze, dzierżawy i procent od kapitału — 5345 rb. 17 k.; podymne oraz podatki na oświetlenie i utrzymanie stróżów nocnych przynoszą ogółem 3150 rb. 24 k.; podatek przemysłowy i wynagrodzenie za propinację 1920 rb. 20 k.; mostowe, jarmarczne i protest weksli 1725 rb. 21 k.

Miasto rozporządza następującymi kapitałami: kapitał stały w 4% papierów, złożony w banku państwa wynosi 9400 rb. w ksiąg żeczne oszczędnościowej 44 rb. 6 k., pozostałość od dochodów miejskich w papierach procentowych — 3000 rb., gotówka 2241 rb. 31 k., w pożyczkach budowlanych 13912 r. 18 k., na potrzeby bieżące 1489 rb. 49 k.

Budżet m. Tykocina przewiduje w roku 1903 wydatków ogółem — 8311 rb. 94 kop., dochodów zwykłych 4962 rb. 14 k. Stosunek ten zmusza miasto do podjęcia z banku części kapitału zapasowego w sumie 3349 rb. 80 k. Na znaczną przewagę wydatków nad dochodem wpływają wydatki nadzwyczajne: na przebrukowanie ulicy Białostockiej i Złotej, oraz części rynku Kościelnego 2907 rb. 96 k., na kupno sikawki 334 rb. 50 k. Z działów rozchodu miasto wydaje: na porządky miejskie 124 rb. 5 k., na szkoły 285 rb. 13 k., na dobroczynność 15 rb. Reszta idzie na spłatę długów i wydatki na administrację. Dochody czerpie miasto głównie z dzierżaw miejskich i procentów od kapitałów 2781 rb. 61 k.; z podymnego 370 rb.; z podatku przemysłowego, oraz wynagrodzenia za propinację 581 rb. 55 k., resztę z dochodów takich, jak protest weksli, mostowe, targowe i t. p.

Kapitałowi posiada miasto ogółem 21007 rb. 28 k. (3109 rb. 5 k. na budowę nowego mostu na Narwi i utrzymanie go w porządku; w banku państwa 9700 rb., w papierach 1397 rb. 33 k. gotówką; w pożyczkach budowlanych 6579 rb. 79 k.; gotówką na potrzeby bieżące 221 rb. 10 kop.

Budżet m. Makowa na rok 1903 określa wydatki sumą 13,628 rb. 34 k.; dochodów zaś zwykłych otrzyma miasto 10,604 rb. 55 k. Na pokrycie więc wydatków nadzwyczajnych, zarząd miejski podjął część kapitału zapasowego, w sumie 3023 rb. 79 k. Wydatki nadzwyczajne mają na celu uporządkowanie miasta, głównie nabycie placów od osób prywatnych przy regulacji ulic, naprawę mostu i zadrzewienie niektórych miejsc. Wydatki zwykłe na porządku miejskie wynoszą 817 rb. 70 kop., zapomogi na rzecz szkół i dobroczynności 1415 rb., spłata długów 3405 rb. 90 k., wydatki drobne biurowe 345 rb. 27 kop., reszta idzie na utrzymanie personelu magistrackiego i najem lokali pod instytucje publiczne.

Co się tyczy działu dochodów, pozycję najznaczniejszą, bo przeszło połowę ogólnej sumy, przedstawiają różne dzierżawy i procenty (6,868 rb. 72 k.), podymne i podatki na oświetlenie przynosi 1550 rb. 30 k., podatek przemysłowy i wynagrodzenie za propinację 1505 rb. 72 k., mostowe, targowe 672 rb. 25 k.

Kapitału zapasowego posiada miasto w banku państwa w papierach 9700 rb., gotówką 88 rb. 4 k., w pożyczkach budowlanych 32842 rb. 49 k., gotówką w kasie na potrzeby bieżące 2234 rb. 7 kop., ogółem—42769 rb. 60 k.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Kretki Wielkie w pow. rypińskim przestrzeni 970 morgów od Ignacego Grodzińskiego nabył bank włościański za 97,000 rb.

Majątek Sztalmierz B. w pow. rypińskim, przestrzeni 255 morgów od Zygmunta Rzeszotarskiego nabyło 15 włościan przy udziale banku włościańskiego za 13,795 rb.

Wezwanie spadkobierców. Notariusze kancelarii hipotecznej łomżyńskiego sądu okr. wzywają spadkobierców w terminie 6-miesięcznym: Tomasza Wnorowskiego, współwłaściciela dóbr Jawory-Klepacz A. w pow. łomżyński; Marjanny z Konopkow Gorskiej, współwłaścicielki dóbr Kaimy A. w pow. kolneńskim.

Wezwanie spadkobierców. Notariusz kancelarii hipotecznej płockiego sądu okręgowego w terminie 1 grudnia 1903 roku ogłasza dochodzenie spadkowe po zmarłych: Józefie Rutkowskim, współwłaścicielu dóbr Grądy w pow. sierpskim; Michale Żorawskim, wierzycielu sumy na dobrach Kuskowo-stradzewo AB. w pow. płockim; Ignacym-Teodorze-Józefie Starczewskim, właśc. dóbr Zbyszyno-Wielkie B. d. N i 1/3 części E z przyległościami Gajewice i Ostroki w pow. płockim; Józefie Pawłowskim, wierzycielu sumy na dobrach Stepowo lit. A i B w pow. rypińskim; Maksymilianie-Hermanie Kincel w właśc. dóbr Lubowidz lit. A. z przyległościami Szotk w pow. mławskim oraz właśc. dóbr Sarnowo w pow. mławskim; Janie Orlińskim, współwłaśc. dóbr Szewo w pow. lipińskim. Łomżyński sąd okręgowy w terminie 6-o miesięcznym wzywa spadkobierców: Marii Ostrzeniewskiej, właśc. dóbr Słazewo-Kosiesze w pow. pułtuskim; Stanisława Debińskiego, właśc. dóbr Niestepowo w pow. pułtuskim; Marii Szcześnińskiej, właśc. dóbr Kacperowo w pow. pułtuskim.

Wezwanie spadkobierców. Sekretarz wydziału hipotecznego w sądzie pokoju m. Sierpeca, w terminie 31 października r. b. wzywa spadkobierców: Domiceli Czachorowskiej, współwł. dóbr Dobroznice-Wielkie C, w powiecie sierpskim.

Sekretarz wydziału hipotecznego w sądzie pokoju m. Rypina wzywa w terminie 16-go listopada r. b. spadkobierców Wacława i Wawrzyńca Prusiewiczów, właścicieli nieruchomości № 140 i placu № 173 w Rypinie.

Epizootja. Przebieg epizootji w gub. łomżyńskiej, w miesiącu lutym st. st. według Łomż. gub. Wiedm. był następujący: na karbunkul padł 1 koń; na nosaciznę 2 konie, na hemoglobinę 2 konie; na wściekliznę zachorowało 7 sztuk trzody chlewnej, z tych padła 1 sztuka. Prócz tego na nosaciznę zachorowało 7 koni wojskowych, z tych zabito 3, na karbunkul padły 2 konie.

WIADOMOŚCI.

Opłatę stemplową od weksli, po narażeniu z przedstawicielami giełdy, jak donosi „Gazeta Hndlowa“, uznano w ministerjum skarbu za zbyt wysoką—(15 kop. od 100 rubli). Zaprojektowano natomiast zamiast jednolitego stempla, kilka norm stemplowych, stosownie do terminu zobowiązania, a więc: od weksli trzymiesięcznych opłata wynosiłaby—0,05%, 3 do 6 miesięcznych 0,10%, od dłuższych niż 6-tych miesięcznych—0,15% (do tej ostatniej kategorii zaliczono i weksle bezterminowe).

W celu uniknięcia pomyłek, weksle każdej kategorii mają być innego koloru.

Dzierżawy włościańskie. W celu poprawienia bytu włościan malorolnych, w roku 1900-ym ministerjum rolnictwa zezwoliło zarządom dóbr skarbowych w Królestwie na wynajmowanie gruntów włościanom. — Ponieważ jednak dzierżawcami tych gruntów są przeważnie ludzie pochodzenia niewłościańskiego, a ceny dzierżawne wzrosły do rozmiarów dla włościan niedostępnych, obecnie jeden z zarządów wystąpił z projektem, aby przy wydzielaniu włościanom drobnych działek zarząd kierował się nie cenami sąsiednich gruntów dzierżawnych, lecz własnym uznaniem, na zasadzie opinii komisarzy do spraw włościańskich.

KORESPONDENCJE.

Z lipińskiego.

„Okolica nasza od dłuższego czasu niedomaga, choruje, gospodarstwa się nie podnoszą, wegetują tylko, a nawet niektóre z nich upadają“ — pisze w korespondencji z lipińskiego „Chochol“. Ponieważ jednak nie podaje ani powodów, ani środków pozbycia się tej trapiącej nas choroby, spróbuję go w tym zastąpić.

Głównym powodem upadku naszych gospodarstw, jest moim zdaniem, brak wykwalifikowanych fachowców rolników, których w całym powiecie—nie wiem, czyby dzieściu naliczył. Z biegiem czasu cały system gospodarzy znacznym uległ zmianom; rolnicy starsi, nie mogą się doń po większej części przyzwyczaić, młodszy — przeważnie najmniejszego pojęcia o nim nie mają.

I trudno by było inaczej. Młody chłopiec zaledwie ukończy szkoły ma się za skończonego człowieka, dobrze jeszcze, gdy przez jakie pół roku odbędzie t. zw. praktykę u najbliższego sąsiada, (często krewnego), z której prócz umiejętności gry w winta, pokiera, nauczy się najwyżej odróżniać żyto od owsa itp. koniecznych dla rządzenia własnym majątkiem, wiadomości. O ukończeniu jakiegos specjalnego zakładu rolniczego, ani mowy. Co prawda, zdarza się czasem, że na usilne żądanie rodziców młodzienc wyjeżdża na lat kilka za granicę na t. zw. studia agronomiczne. Ponieważ jednak uczęszczanie na wykłady nie jest obowiązkowe, świadectw z egzaminów nie okazuje się nikomu a rodzicom i krewnym się tłumaczy, że polaków tylko na wolnych słuchaczów przyjmują, studia zatem ograniczają się tylko na należeniu do kilku korporacji, wypiciu masy piwa i uwodzeniu sentymentalnych Gretchen i Katchen, w czym nasi radocy prim trzymają.

Gdy w roku zeszłym w przejeździe przez jedno z miast niemieckich uniwersyteckich, zaszedłem na wykład znanego w świecie naukowym profesora chemji rolniczej—na pięćdziesięciu słuchaczy, znalazłem tylko jednego polaka, lubo, jak mnie ów biały kruk polskiej kolonii studenckiej zapewniał, aż dwunastu na ten przedmiot się zapisało. Uczęszczanie polaków na inne wykłady nie lepiej się przedstawiało. Za to w kawiarniach, nocnych... tunelach, żywił polski lubi przebywać. Smutne to, lecz prawdziwe.

Tyle o młodzieży naszej na studiach rolniczych za granicą, pozostają do omówienia szkoły rolnicze krajowe i praktyki. O szkołach nadmienię to tylko, że jedyna w Nowej-Aleksandrii (Puławach) nie jest w stanie wykształcić dostatecznej liczby rolników na potrzeby kraju—jak nasz przeważnie rolniczy. Praktyk, właściwie nie mamy. Jedne są dla większości kandydatów z powodu wymaganych opłat niedostępne, inne znów żadne. A trudności w dostaniu się na praktykę—też niejednego są w stanie zniechęcić. Przytoczę przykład. Pan, dajmy na to Y, poszukując praktyki dla syna—chcącego oddać się zawodowi rolnika, na oddanie do zakładu rolniczego, brak środków—pisze zatem do pana Z., znanego wzo-

rowego gospodarza z zapytaniem o praktykę. Otrzymała po pewnym czasie odpowiedź brzmi: z zasady nie trzymam praktykantów, ale udaj się pan do p. X.—Y. posłuchał rady; X. odpisuje: „trzymałem coprawda dotychczas elewów, ale córka wraca z pensji, przyznasz zatem W. Panie że nie wypada mi młodych ludzi w dom wprowadzać.“ I tak w kółko, ten z takiego, ten z innego powodu, lecz w zasadzie wszyscy odmawiają. Niemcy, nie obwijają w bawełnę, wprost odpisują: że lubo praktykantów trzymają, lecz polaków nie chcą, bo ci nic nie robią i tylko z nimi niepotrzebny kłopot. Ztąd coraz większy u nas brak fachowych agronomów; jedni nie chcą się kształcić, inni nie mają i nie wiedzą, gdzie to uczynić.

Mimowoli nasuwa się pod pióro uwaga pod adresem naszego T-stwa rolniczego.

Radzicie i rozwiązujecie panowie kwestię ważną dla nas mające znaczenie, a o tak ważnej — jak wykształcenie rolnicze młodzieży, ani słowa. Sądzę, że dużo mogłoby T-wo zdziałać w tym kierunku, pośrednicząc w wynajdywaniu praktyk, podając od czasu do czasu w pismach wykaz rolników przyjmujących elewów i jeśli to możliwe, zaprowadzając obowiązkowe egzaminy dla kończących praktykę przed wybraniem gronem fachowców. Gdyby T-wo rolnicze sprawę tę rzeczywiście chciało wziąć do serca i nią się zająć, prawdziwą i nie-małą urządziłoby zasługę w sprawie podniesienia u nas rolnictwa.

Do kwestji praktyk i praktykantów powrócę jeszcze w oddzielnym artykule. Teraz przechodzę do innych niemniej ważnych powodów niedomagania naszej okolicy.

Brak taniego a łatwego, że się tak wyrażę, drogiego kredytu wekslowego też w znacznej mierze przyczynia się do trapiącej nas choroby. Rolnik nieraz musi się posilkować kredytem, a niżej 8% nigdzie pożyczki nie dostanie. A pożyczka na ten procent to wyjątek, zwykle płaci się dziesięć, dwanaście, często nawet i więcej. Słyszałem nawet o dobroczyńcach ludzkości, dopomagających obywatelstwu w dwu krytycznych dla rolników latach, pożyczkami na 18%, i o dość licznych obywatelach korzystających z tego kredytu. Dochody z majątków w większości wypadków nie wystarczają na pokrycie ciężarów na nich ciężarów. Kredyt hipoteczny na niewielki procent jest nieraz prawdziwym dobrodziejstwem; kredyt zaś wekslowy nieraz zdradną, obosieczną bronią w ręku naszych rolników, zbyt często zgubne, nieuleczalne powodujący rany, nieopatrznie nim wojującym.

Poprawić zły stan interesów naszych ziemian—mogłoby tylko moim zdaniem, ułatwienie w dostaniu małoprocentowych, ratami spłacanych pożyczek hipotecznych po T. K. Z. Dałoby się to tylko skutecznie przez założenie banku hipotecznego, lub udzielanie przez instytucje rządowe np. bank państwa podobnych kredytów. I nad tym, jako nad jedną z pilniejszych spraw naszych powinno się T-stwo rolnicze dobrze zastanowić. Tak, jak jest, dłużej pozostać nie może, bo wnet przyjdzie czas, gdy majątki ziemskie przez procenty lichwiarskie zjedzone, znikną zupełnie, ustępując miejsca drobnym parcelom włościańskim.

Trzecim i ostatnim powodem upadku naszych okolic — jest wadliwy ustrój handlu zbożowego. Solidnych kupców zbożowych brak zupełny. Zastępują ich agenci zagranicznych domów handlowych, najczęściej zaś żydowscy faktorzy tychże agentów. — Wszyscy naturalnie muszą zarobić, co dotkliwie odczuwać się daje na cenach przez nich ziemianom ofiarowanych. Na pośrednictwie pruskich domów komisowych jeszcze się gorzej wychodzi. Zboże nigdy nie jest tego gatunku co próbka; na wadze zawsze okażą się braki; ceny spadły gwałtownie; wysokie koszty komisowego i najprzeróżniejsze pretensje — na co niechcąc zabierać często o kilka mil odstawionego zboża, lub narazić się na proces, (zawsze na niekorzyść naszych ziemian), choć z bólem serca i oczywistą stratą, godzić się trzeba. Kwestję handlu zbożowego w pasie granicznym, winna zbadać sekcja dla popierania przemysłu i handlu w państwie rosyjskim i obmyślić sposoby, jak go ożywić i poprawić na korzyść ziemian-rolników.

Hokusaj.

Ostrołęka.

W imię zasady „audiatur et altera pars“ uprzejmie proszę o gościnność dla tych słów

kilku: W numerze 30 „Ech“ zamieszczoną została korespondencja z Ostrołęki podpisana przez Ostrołęczanina. O ile inne kwestje poruszone w korespondencji, traktowane były słusznie, lub nie — pozostawiam na boku; znajdują się zapewne bliżej interesowani, którzy nie omieszkają przedstawić je w świetle właściwym. Mnie idzie tylko o tę część elukubracji p. Ostrołęczanina, w której w sposób złośliwy i brutalny poruszył kwestję naszego teatru amatorskiego. Rzecz się ma tak:

Kilka tygodni temu zaczęła się błąkać po Ostrołęce wiadomość, że w pewnym kółku powstała myśl zbudowania teatru. Myśl w zasadzie szlachetna i szczerza, ile że obecny — mieszczański się w zabudowaniach poklasztornych teatr, z powodu pewnych niechęci miał być zagrożony — no i co prawda budynek mocno chromał.

Nowy teatr! myśl omal, że nie gienjalna, sympatyczna. ale... oż toż to nieszczerne ale... skąd wziąć pieniądze? składki, ofiary, rzecz ogromnie niepewna; miasto biedne, okolica niebogata albo obojętna, gwarancja żadna, że myśl oblecze się w ciało, że dzieło zaczęte w połowie nie zatrzyma się dla braku funduszy — przy najskromniejszych bowiem obliczeniach potrzeba było mieć od 5 do 6 tysięcy rubli, chociaż pesymiści, a nawiasem mówiąc ludzie kompetentni, ze względu na drożyznę wszelkich materiałów, podnosili wysokość cyfry do 10000 rb. Co robić? bo zdecydować się trzeba i to szybko.

Ze starego budynku prawie wypędzają, a gdy nawet ulitują się nad naszą drużyną i nie wypędzą, to wypada jaknajprędzej dokonać gruntownej kapitalnej reparacji.

Hamletowski: „być albo nie być.“ stanęło amatorom przed oczyma. A więc, czy teatr nowy, przedstawiający się jeszcze tylko jako pia desideria w bardzo odległej i niepewnej przyszłości, czy też stare gniazdo odrestaurowane i należycie zabezpieczone od wypadku? Nie przeszkadzając śmiały i pewnym siebie inicjatorom pieścić dalej myśli nowego teatru, i nie „puszczając w ruch plotek“ a kierując się tylko znajomością swego środowiska i „doświadczeniem już nabytym“, amatorzy wybrali to, co może nie przedstawiało się tak ponętnie, ale za to pewniej — postanowili pozostać w starej siedzibie...

Zaciągnięto w miejscowej kasie pożyczkowej pod solidarną odpowiedzialnością dług w kwocie 500 rb. i natychmiast pod nadzorem kompetentnych, a pod kierunkiem życzliwego nam miejscowego budowniczego, przystąpiono do dzieła. I zawdzięczając energji i poświęceniu ludzi dobrej woli, stary nasz przytułek jest już zupełnie bezpieczny, schludny; ławki przerobione, scena obniżona i w zapasie mamy jeszcze około 250 rb. na rozszerzenie garderób, zakupienie dekoracji i kurtyn. Nie wiele to wprawdzie, lecz na duchu nie upadamy i byle tylko mniej złośliwości, a więcej dobrej woli i zachęty, jakoś to będzie. Tak się przedstawia praktyczna strona tej kwestji.

Mogło się to wszystko p. Ostrołęczaninowi nie podobać, może wezbrała żółć potrzeba było wylać na papier — to jego rzecz i nas jako takich nie wiele interesuje, zamieszko-scowy ogół o tyle tylko, o ile w ogóle puls życia prowincjonalnego i niewesołe często swoje społeczeństwo interesować może.

A teraz pro domo sua: pan Ostrołęczanin pozwolił sobie w swej korespondencji użyć wyrażenia „skapcaniała dyrekcja“, pijąc naturalnie do mnie (przyp. redakcji—niekoniecznie!), jako obecnie przewodniczącemu kółku amatorów. — Jakże są zwyczajne redakcyjne, nie wiem. Sądzę jednak, że brutalne wymysły nawet pod ochroną dyskrekcji redakcyjnej, jeżeli nie cheśmy, by nas uważano za hotentotów, miejsca mieć nie powinny.

H. Plewiński.

Przeczytawszy umieszczoną korespondencję z Ostrołęki w nr. 30-m „Ech płoc. i łomż.“ przyszedłem do przekonania, że p. Ostrołęczanin pragnąłby na szpaltach naszej gazety udawać Katona i gromić ospałość miejscowej inteligencji, sam najwyraźniej uważa się za „inteligentnego“ mieszkańca Ostrołęki, patrzącego na świat innemi, niż wszyscy oczyma. Zauważywszy we wspomnianej korespondencji wzmiankę o naszym T-stwie pożyczkowo-oszczędnościowym — na nią tylko, jako bliżej mnie interesującą, pragnę odpowiedzieć.

Dla czego dawny zarząd T-wa oszczędnościowego nie ogłaszał drukiem w „Echach“ sprawozdań rocznych z operacji Towarzystwa (podobno były drukowane sprawozdania w „Dzien. dla wszystkich“), tego nie wiem i za swych poprzedników odpowiadać nie mogę. Gdyby jednak p. Ostrołęczanin, roniący łyzy

SPRAWOZDANIE

z działalności

Towarzystwa Kolarzy w Płocku za 1902 rok.

Rok ubiegły 1902 był trzecim rokiem istnienia Towarzystwa Kolarzy płockich. Po nader pomyślnym zakończeniu roku 1901, tak pod względem finansowym, jako też i pod względem działalności sportowej Towarzystwa, ten trzeci rok naszego istnienia rozpoczynaliśmy z otuchą, energią i z tem głębokim przeświadczeniem, że pożyteczna nasza działalność dla członków i ogółu będzie przez tychże członków i szerszy ogół szczerze i chętnie popierana. Idea T-wa: szerzyć zamiłowanie do sportu kołowego i zabaw na świeżem powietrzu, a tem samem podnosić rozwój fizyczny i zdrowotność wśród swych członków, pozostała i nadal ideą przewodnią w działalności nowo zorganizowanego Zarządu. Odziedziczywszy po swoim poprzedniku—siedzibę letnią z jej urządzeniami, nowy Zarząd odziedziczył przytem sporą sumę długu; ztąd też przypadło mu w udziale drugie zadanie poważne—spłata długu. W zasadzie postanowiono przeprowadzić działalność T-wa w roku sprawozdawczym tym samym mniej więcej torem, jak roku ubiegłego, tem bardziej, że ten sposób działania okazał się owocnym.

Działalność Zarządu w siedzibie.

Podczas bezśnieżnej i bardzo wilgotnej zimy ubiegłej ponieśliśmy poważne straty w urządzeniach siedziby; okazało się bowiem, że cały tor i obydwa place do gry w Lawn-Tennis były zupełnie zrujnowane i wymagały gruntownej naprawy; to też należało zająć się przede wszystkim naprawą tych szkód. Zaraz więc z wiosną pod głównym zarządem Prezesa i przy łaskawym współudziale członków pp. Augustynowicza i Obuchowskiego—reparacje uskutecznił; przy tej sposobności rozszerzono i podłużono jeden z placów do gry tenisowej do rozmiarów przepisanych prawidłami gry. Roboty powyższe wpłynęły na opóźnienie otwarcia letniego sezonu—bo dopiero 18 maja siedzibę otworzono dla członków i gości. Koszta reparacji toru i placów wyniosły wogóle 290 rb. 78 k.

Podczas dokonywania robót wiosennych okazała się niezbędna potrzeba zbudowania szopy dla przechowywania gliny i żużla węglowego—materiałów niezbędnych do reparacji toru i placów. Taką szopę zbudowano przy murze cmentarza żydowskiego obok strzelnicy kosztem 35 rb. 14 k.

W ciągu lata roku sprawozdawczego zaprowadzono nową grę—kręgle z kulą wiszącą; zbudowano dwie takie gry—jedną dla osób starszych, drugą dla dzieci. Koszt obydwóch wyniósł 18 rb.; gra zaciekała szczególnie młodzieży i liczne grono graczy zażądało urządzenia dla nich konkursu, co też doprowadzono do skutku w m. październiku.

W celu urozmaicenia programu zabaw niedzielnych, zaprojektowano urządzać produkcje sceniczne; w tym celu pożyczono na pewien czas składaną scenę od pierwszego pułku strzelców; scena ta okazała się zamałą do użytku w ogrodzie i musiała być rozszerzoną za pomocą zrobienia i dopasowania do niej zupełnie nowego znacznie większego szkieletu.

Z powodu częstych deszczów, a następnie chłódów jesiennych produkcje sceniczne nie doszły do skutku, korzystano więc ze sceny tej tylko do przedstawienia obrazów nikańcych i produkcji gramofonu podczas zabaw. Natomiast Zarząd uważał za rzecz wielce pożyteczną posiadanie swej własnej sceny, odpowiedniej do przedstawień na świeżem powietrzu, a że budowa i skompletowanie całkowitej takowej było rzeczą zbyt kosztowną, jako jednorazowy wydatek, więc też w roku sprawozdawczym ograniczono się tylko na budowie wspomnianego szkieletu kosztem 69 rb. 64 kop. W końcu roku Komitet Kolonii letnich zwrócił się do Zarządu z propozycją wspólnego z nim i z Towarzystwem Muzycznym—urządzenia sceny w taki sposób, by kurtyna i dekoracje jej mogły być w zimowym sezonie przystosowywane do składanego szkieletu sceny T-wa Muzycznego. Wtedy myśl posiadania własnej sceny wydała się Zarządowi możliwą do urzeczywistnienia w roku 1903; przeto dla dokończenia zaczętej już w roku sprawozdawczym sceny, postanowiono włączyć do budżetu na rok 1903 sumę 200 rb.

W miesiącu grudniu na mocy kontraktu, zawartego między Zarządem T-wa, a pełnomocnikami gminy żydowskiej—T-wo wydzierżawiło na lat 6 przyległy do ogrodu p. Słupeckiej plac morgowej przestrzeni, wraz z domkiem na nim się znajdującym. Zarząd skorzystał w tym roku z nadarżającej się sposobności, a to dla tego, że właśnie w roku 1902 skończył się kontrakt poprzedniego dzierżawcy; gmina żydowska wydzierżawia zwykle ten plac najmniej na lat 6; gdyby więc ktoś inny stał się dzierżawcą, T-wo musiałoby zaniechać myśli rozszerzenia swej siedziby. Wydzierżawienie tego placu postanowiono w zasadzie już w roku zeszłym, mając na względzie literalny brak w Siedzibie miejsca dla gier zbiorowych—jak gry w piłkę, w foot-ball, serso i t. p.—odłożono jednak ten projekt aż do chwili ukończenia kontraktu poprzednika.

W końcu wypadła nadmienić, że budynki w Siedzibie zostały pociągnięte warstwą karbolineum w celu zabezpieczenia drzewa od robactwa i złych wpływów atmosferycznych.

Oto dobytek Siedziby z roku sprawozdawczego.

Ze względu, że rok ten był ciężkim pod względem finansowym, okazało się niemożliwym wykonanie niektórych, objętych budżetem na ten rok robót a mianowicie: w strzelnicy—za rb. 35, przy gimnastyce—za 25 rb., przy murowanym parkanie—za rb. 45, przy stawie—za rb. 50; nie kupiono nowego walca za 124 rb. nie zaprowadzono na parkanie drutu kolczastego za rb. 10, razem—na rb. 289. Na nieprzewidziane zaś przez budżet wydatki wydano sumę rb. 122 kop. 78 t. j. na kupno dwóch kręgli z kulą wiszącą rb. 18, na szkielet sceny—rb. 69 kop. 64 i na szopę dla gruzu i żużłu rb. 35 kop. 14.

Wykaz majątku Towarzystwa i obecnej wartości jego

Wyszczególnienie	Ruble
Kręgielnia	500
Trybuna	90
Strzelnica	155
Ustępy	80
Gimnastyka	80
Kołobieg	35
2 kręgli z kulą wiszącą	18
Parkan ażurowy—3-0	180
—2-0	115
—pełny—3-0	25
Barjery	125
Ławki	70
Łódka	30
Narzędzia ogrodnicze, ławki przenośne, latarnie i t. p.	90
Flagi	40
Gry i przyrządy do nich	80
4 rowery	160
Szkielet sceny	70
Urządzenie kancelarii	150
Sionka przy niej	30
Szopa dla gliny i żużłu	35
Budka składowa	25
Razem	2183

W sezonie letnim trzymano trzech ludzi służby; jednemu powierzono główny dozór nad siedzibą i inwentarzem, a jednocześnie—pełnienie obowiązków kasjera za wynagrodzeniem rb. 25 miesięcznie; drugiemu—pełnienie obowiązków stróża, rozdawanie gier i ich sprzątanie z placą 12 rb. miesięcznie; wreszcie trzeci pełnił obowiązki odźwiernego i woźnego z placą 10 rb. miesięcznie. Połączenie obowiązków głównego dozorczy i kasjera okazało się dogodnym i mniej kosztownym niż utrzymanie dwóch ludzi—jak w roku zeszłym. Na zimowy sezon pozostawiono tylko kasjera, a służbę potrzebną przy szluzawce wynajmowano za dniem wynagrodzeniem. Do obsługi w sezonie letnim trzymano stale 5 chłopców, z placą miesięczną po 3 rb. dla każdego.

Zabawy.

W niedziele i święta urządzone były jak w roku zeszłym w Siedzibie zabawy publiczne. Cel tych zabaw był trojaki: uprzyjemnić czas świąteczny członkom i ich rodzinom, zainteresować szerszą publiczność urządzeniami T-wa i zyskiwać poparcie, a tym sposobem powiększać dochód T-wa. Pod tym względem rok sprawozdawczy rzec można, był wprost fatalny: usiłowania Zarządu paraliżowane były niesprzyjającą bardzo, przez cały letni sezon, pogodą—do tego stopnia, że ogłoszenie zabaw było równoznaczne z zapowiedzią złej pogody na nadchodzące święto lub niedzielę. Zdolano urządzić zabawy publicznych zaledwie sześć zwykłych i jedną walniejszą, z bardziej urozmaiconym programem na korzyść Tow. Dobroczynności, przy udziale członków Zarządu tegoż T-wa. Zabawa ta nosiła tytuł „Sobótek” i głównym urozmaicheniem programu jej były śpiewy choralne z akompaniamentem orkiestry, wykonane przez chóry amatorskie pod dyрекcją p. Maruszewskiego, tańce góralskie i skakanie przez ogień; do programu weszły też walka kwiatowa, poczta kwiatowa, ognie sztuczne, fajerwerki i orkiestra. Programy zwykłych zabaw świątecznych wypełniały: gra w confetti, walka kwiatowa, produkcje gramofonu, obrazy nikańce, puszczanie balonów, ognie sztuczne, orkiestra wojskowa i t. p. Na zabawy zawsze dość tłumnie uczęszczano, co świadczy o potrzebie podobnego rodzaju rozrywek. Dochód ogólny z zabaw brutto wyniósł 470 rb. 73 kop. W dniu powszednie Siedziba stała otwartą była od godz. 8-jej rano do zmierzchu; przez ten czas członkowie, ich rodziny i goście korzystali mogli: z gry „Lawn-Tennis” na dwóch placach, z kręgielni, z krokietów, z toru, z kręgli z kulą wiszącą, z łuków, z kołobięgu, z gimnastyki, z lodzi i gier dzieciennych; co zaś do strzelnicy to dopiero czynną była w drugiej połowie sezonu letniego, a to dlatego, że p. gubernator odmówił początkowo pozwolenia na utrzymanie flowerów; tylko na skutek wielkiego starania Zarządu pozwolenie przywrócono. Biletów na oddzielne gry w roku sprawozdawczym wydano: „Lawn-Tennis” 98 po kop. 20; 1619 po kop. 10; 119 po kop. 8—razem 1836; kręgle: 136 po kop. 10; 820 po kop. 5—razem 956; krokiet: 283 po kop. 2; 760 po 1 kop.; razem—1063; rowery: 115 po 25 kop.; 474 po 15 kop.;

razem—589; łódka: 44 po kop. 15; 496 po kop. 5; razem—540; łuki: 15 po 2 kop.; flowery: 227 po 3 kop.; kręgle z kulą wiszącą dawano bezpłatnie. Biletów wejścia sprzedano 2039 po 5 kop.; 2638 po 3 kop. Porównując cyfry powyższe z odpowiednimi cyframi roku zeszłego, widzimy, że tylko liczba grających w „Lawn-Tennis” znacznie wzrosła, reszta cyfr—mniejsza. Na taki wynik wpłynęła przede wszystkim nader niesprzyjająca pogoda w sezonie sprawozdawczym. Odwiedzającymi siedzibę naszą byli głównie zwolennicy gier i zabaw; zaś spacerujących i widzów było znacznie mniej. Trzeba przyznać, że Siedziba nasza—jako miejsce spacerowe nie może rywalizować ze spacerami za Tumem. Najbardziej zaniedbanym był w sezonie sprawozdawczym tor, świecący zawsze podczas zabaw pustkami; pośród jeżdżących rzadko dało się widzieć wielu z dawnych jeźdźców, a przeważnie młodzież gimnazjalną; to też grono naszych rowerzystów jest, jak dawniej, dość szczupłe. O tej szczupłej liczbie amatorów cyklistów świadczy to, że ogłoszone przez Zarząd wyciągi jesiennie dla jeźdźców miejscowych, z powodu braku amatorów, do skutku nie doszły.

Wycieczki.

Nieco większem powodzeniem cieszyły się pomiędzy jeźdźcami wycieczki zbiorowe. W celu zachęcenia jaknajwiększej liczby członków do przyjmowania w nich udziału, Zarząd zaproponował walnemu zebraniu w dniu 15 czerwca t. z. „konkurs turystyczny”. W niedzielę i święta odbywały się do rozmaitych okolic wycieczki „kapitańskie”, pod przewodnictwem kapitanów lub ich zastępców; ustanowiono trzy nagrody w przedmiotach wartościowych, a mianowicie: I-szą dla tego z członków, który przyjmie udział w największej liczbie wycieczek; II-gą dla tego, który najwięcej przyczyni się do urozmaicenia i uprzyjemnienia wycieczek i III-cią dla tego z uczestników, który najbardziej spieszyć będzie z pomocą towarzyszom w razie wypadków i nieszczęść. Nadto każdy z uczestników, który przyjmie udział w roku sprawozdawczym przynajmniej w 8 wycieczkach, otrzyma żeton pamiątkowy. Ułożono regulamin wycieczek, do którego uczestnicy ściśle stosować się musieli. Stan pogody pozwolił doprowadzić do skutku tylko 8 takich wycieczek do Bodzanowa, do Bielska po dwie; do Gostynina, Skępego, Starozrebu i Ciechocinka po jednej. Przyjmowało udział w tych wycieczkach od 3 do 7 członków. Żetony przyznano pp: Grzywińskiemu, Medyńskiemu, Obuchowskiemu i Szymańskiemu.

Konkursy.

Drugi rok istnienia gry „Lawn-Tennis” wyrobił sporą liczbę dobrych graczy. By zjednać tej wielce zajmującej i higienicznej grze jaknajwiększą liczbę zwolenników, Zarząd zaprojektował graczom tym jedynie, którzy rozpoczęli grać dopiero w naszej siedzibie—konkurs. Wyznaczono dwie nagrody w przedmiotach wartościowych. Konkurs odbył się w dniach 19 i 20 października; uczestników stanęło 8: pierwszą nagrodę—rakietę do gry w Lawn-Tennis—otrzymał p. Gumowski, uczeń gimnazjum; drugą—przyrząd gimnastyczny „Whitely”—otrzymał p. Boyer, również uczeń gimnazjum. Wszyscy uczestnicy wykazali dużą wprawę i zręczność w grze.

Tego samego dnia odbył się konkurs na grę w kręgle z kulą wiszącą; przyjęła w nim udział młodzież gimnazjalna klas niższych; do rozegrania przeznaczono dwie nagrody: I-szą—latarek elektryczną kieszonkową—otrzymał p. Porczyński Stanisław; II-gą zaś—parę lyżew—p. Cygler.

Ślizgawka.

Ślizgawka w roku sprawozdawczym, zawdzięczając sprzyjającej zimie, cieszyła się dużym powodzeniem. Uczęszczała prócz członków, wielka ilość osób nie należących do T-wa; znaczną część tych ostatnich stanowiła młodzież gimnazjalna obojej płci. Cena za wejście dla tej młodzieży—kop. 5, wydała się zbyt wygórowaną; to też niezamożni pośród nich zwrócili się do zarządu, za pośrednictwem „Ech płoc. i łomż.” z prośbą o niższenie ceny biletów; zarząd jednak motywów przytoczonych w odezwie nie uwzględnił, lecz by uprzyjemnić jaknajwiększej liczbie młodzieży korzystanie ze ślizgawki, wydał na ręce księży prefektów obydwóch gimnazjów, po 20 biletów, upoważniających do płacenia za wejście 3 k., dla prawdziwie niezamożnych.

Urządzono też jedną zabawę na lodzie z orkiestrą wojskową. W karnawale roku sprawozdawczego z inicjatywy T-wa Wioślarskiego, urządzono wieczornicę taneczną połączonych T-stw: Muzycznego, Wioślarskiego i Kolarskiego; pomysł był dobry, to też sala T-wa Muzycznego była pełną i bawiono się bardzo obojętnie, szczególnie urozmaicony był taniec kotyljon, do którego użyto najrozmaitszych kostiumów i upiększeń papierowych, zaofiarowanych przez zarząd T-wa Wioślarskiego. Lecz za to nieprzyszła do skutku zaprojektowana przez zarząd T-wa Kolarzy wspólna dla wszystkich członków T-wa, ich rodzin i zaproszonych gości, majówka do lasu w Słupnie; chętnych okazało się tak mało, że zarząd był zmuszony majówkę odwołać.

Zabawy bezpłatne dla niezamożnych dzieci.

Zapoczątkowane szczęśliwie w roku zeszłym, głównie z inicjatywy dr. Macieszy bezpłatne zabawy w siedzibie T-wa dla dziatwy niezamożnej, były w roku sprawozdawczym prowadzone pod główną dyrekcją pani dr.wej Chmielińskiej, przy współudziale innych pań i młodzieży. Pozwalały przytoczyć tu sobie uwagi samej organizatorki: jak bardzo pragnęły dzieci tych zabaw, dowodzi fakt, że już, poczynawszy od maja, dopytywały się skwapliwie, kiedy wolno im będzie przyjść do ogrodu. Jakoż nie dano im długo czekać, gdyż w dniu 9 czerwca, rojno i gwarno było w ogrodzie. Dość było w wilę dnia tego powiedzieć kilkorgu dzieciom o milej dla nich nowinie, by nazajutrz liczne gromadki spieszyły radośnie do ogrodu. Dnia pierwszego zebrało się około 200 dzieci; tyleż przeciętnie bywało na każdej zabawie przez całe lato.

Zabawy odbywały się trzy razy tygodniowo od 9-tej do 12-tej godz. w południe przez całe lato, aż do 12-go września, t. j. do chwili rozpoczęcia roku szkolnego. Zabawy te polegały na wspólnych grach, prowadzonych przez panie i młodzież, bieganiu na kołobieg, pływaniu łódką, gimnastyce i t. p. Zabaw takich

odbyło się w sezonie sprawozdawczym 40. Oto dalsze uwagi organizatorki: „ważny obserwator mógł zauważyć wpływ dodatni kilkogodzinnego przebywania dzieci pod okiem łagodnych i troskliwych opiekunek, w dzieciach rozwijało się stopniowo coraz większe poszanowanie cudzej własności, zamiłowanie do czystości, baczne zwracanie uwagi na dzieci mniejsze, słabsze, usilne wystrzeganie się słów nieprzyzwoitych i t. p. Widzimy ztąd, że zabawy te mają na celu nie tylko rozwój fizyczny biednej dziatwy, lecz i wysokie wpływy moralne — ze wszech miar więc należy je popierać i nadal, a inicjatorom ich i współdziałaczom należy się głębokie uznanie.

W końcu sprawozdania za rok ubiegły winniśmy zaznaczyć fakt nader sympatyczny, a mianowicie zawiązanie bliższych stosunków z Warszawskim T-wem Cyklistów przez odwiedzin członków tegoż z wice-prezesem p. Leppertem na czele naszego T-wa. Wizyta ta miała miejsce w dniu otwarcia naszej siedziby — dnia 28 maja. Goście powitani byli przez naszych członków w lesie Łackim i wspólnie wjechali do siedziby; następnie nastąpiły szczegółowe oględziny miasta; o godz. 5-tej goście byli obecni w siedzibie przy jej otwarciu, a wieczorem przyjmowano ich przez zarząd i zaproszonych gości wczorzą w hotelu Warszawskim. Wyjazd nastąpił nazajutrz z siedziby przez Płońsk do Warszawy. Siedziba

i urządzenia w niej pozyskały sobie szczerze uznanie gości. Dla ściślejszej spójni między obydwojma T-wami, Warszawskie T-wo zażądało od naszego przedstawienia jednego z członków na godność konsula Warszawskiego T-wa Cyklistów. Zarząd, za zgodą wice-prezesa swego dr. Biesiekierskiego, zamianował go na to stanowisko.

Powyższy przegląd działalności T-wa w roku sprawozdawczym daje jasne świadectwo celów i dążeń jego. Rezultaty cyfrowe są mniejsze niż roku zeszłego; Zarząd pragnął by bardzo, ażeby główną przyczyną tego były jedynie nader niesprzyjające warunki atmosferyczne ubiegłego lata; jednak kto często bywał w naszej siedzibie codziennie, mógł spotkać prawie jedno i to samo szczupłe grono młodzieży i osób starszych. Jest to niestety dowodem, że nietylko szerszy ogół, ale i sami członkowie mało interesują się sprawami i działalnością T-wa i sami nie chcą korzystać szczerzej z urządzeń w siedzibie. A przecież tak wysoce szlachetne dążenia T-wa zasługują chyba na szersze zainteresowanie się i poparcie. Oby rok przyszły dał lepsze rezultaty.

W roku sprawozdawczym zarząd odbywał co poniedziałek posiedzenie przez cały prawie letni sezon, wogóle posiedzeń zarządu był dwadzieścia kilka. Zebrań ogólnych było cztery.

Przychód

B I L A N S.

Rozchód

Przychód				Rozchód			
1	Saldo na rok 1902	26	45	1	Splata długu w T. W. K.	rb. 150 k. —	
2	Wpisowe od członków nowych	36	—	2	Zapłacono % %	„ 95 „ 70	
3	Ze składek członkowskich	916	50	3	Blankiety weksłowe	„ 9 „ 40	
4	Z gier, wejść i zabaw	1019	80			rb. 255 k. 10	
5	Za bilety dla rodzin członków	22	09	4	Rejentowi Zborowskiemu % %		
6	Ze ślizgawki (ogólny)	410	50		od 300 rubli	„ 21 „ —	276 10
7	Różne	35	42	5	Zapłacono długów pozostałych z 1901 roku:		
				6	Kenigsberger	rb. 150 k. —	
				7	Drukarni F. Pauli	„ 105 „ 90	
				8	Szenfeld	„ 79 „ 22	
				9	Różne	„ 145 „ 60	480 72
					Rozchód 1902 roku:		
				10	Drukarni F. Pauli		21 70
				11	Szenfeld		15 72
				12	Urządzanie zabaw		335 73
				13	Kupno nowych gier		64 —
				14	Reparacja rowerów i t. p.		56 65
				15	Roboty wiosenne		290 78
				16	Dzierżawa ogrodu		150 —
				17	Pensja służbie		510 80
				18	Urządzenia ślizgawki		44 85
				19	Zapłacono p. Odalskiemu podług rachunku dochód ze ślizgawki		53 52
				20	Różne drobne wydatki		85 49
				21	Pozostało się na rok 1903		80 70
		2466	76				2466 76

Na początku roku sprawozdawczego Towarzystwo liczyło 118 człon. Przyjęto w ciągu roku . . . 12 „ Wystąpiło w ciągu roku . . . 26 „ Na 1 Stycznia 1903 r. Tow. liczyło rzeczywistych . . . 104 „

M a j a t e k

Urządzenia Towarzystwa po potrąceniu odpowiedniego % na amortyzację przedstawiają wartość 2183 rb.

Długi Towarzystwa

Institucji finansowej 1600 rb.
Członkom 130 rb.

Budżet na rok 1903

Rozchód przewiduje się w kwocie 4060 rb.
Przychód 2680 rb.
Pozostanie długu na 1904 r. . . 1380 rb.

Płock, w Marcu 1903 roku.

Prezes **W. Czechowski.**
Vice-Prezes **W. Biesiekierski.**

Członek Sekretarz **L. Dzierżanowski.**

Członkowie Zarządu: **A. Maciesza**
W. Robakiewicz
J. Zborowski

I. Majewski
A. Wysocki
N. Lewenstein

W towarzystwie tem spotykamy nazwiska pań C. Kosteckiej, M. Marjewskiej, M. Morozowicza, oraz znanego już nam p. W. Rybickiego. Programu dostarczy lekka, a powiewna muza.

Ze szkół. Lekcje w oboju gimnazjach naszych, jak również w szkołach początkowych miejskich, rozpoczęły się z dniem 27 b. m. Najkrótszy ten kwartał roku szkolnego jest już prawie wstępem do niedalekich egzaminów.

W d. 24 odprowadzono na cmentarz miejscowy zwłoki ś. p. Juliana Kurelskiego, ucznia klasy V meńskiego gimnazjum. Młodociana ofiara nieublaganej choroby płuc, nieboszczyk był uczniem, celującym we wszystkich prawie klasach. Gasnące od dłuższego już czasu życie podtrzymywane było, dzięki dobrej woli jednego z okolicznych obywateli wiejskich. Ostatnią posługę oddało mu liczne grono kolegów i znajomych.

Kradzieże trwają nieustannie. Raz w raz dochodzą nas wieści o mniejszych lub poważniejszych wypadkach i o bezskuteczności poszukiwań. Z ostatnich zanotować można kradzieże przy ul. Kanalnej z mieszkania p. S. i na targowym rynku z mieszkania p. H. Widocznie brak należytego dozoru w nocy i obojętność poszukiwań osmiela i powiększa liczbę rycerzy lekkiego przemysłu.

W ubiegłym tygodniu w kancelarii jednego z rejentów tutejszych dokonana została wypłata 44,000 rb. właścicielowi dóbr Pniewo pod Łomżą panu I. Jabłońskiemu. Z sumy tej 28,000 rb. p. I. pozostawił w jednej z miejscowych instytucji finansowych, pozostałe zaś 15,200 rb. przeważnie w banknotach 500 rublowych zawiązał do domu. Suma ta w nocy z d. 20 b. m. została skradzioną z szafki, mieszczącej się w gabinecie właściciela. Szafkę tę przez okno wyniesiono do ogrodu i po zabraniu gotówki, pozostawiono w niej jedynie rozmaite papiery. Są poszlaki, iż złodzieje po dokonanej kradzieży, skierowali się w stronę Łomży. Energiczne poszukiwania, rozpoczęte niebawem, nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu. Literę serji i numery banknotów są wiadome poszkodowanemu. W przyległym pokoju domownicy słyszeli szmer, lecz nie zwrócili nań należytej uwagi.

Ze spraw miejskich. P. naczelnik gubernijni nie zatwierdził wyboru radnych miasta na dwa wakujące obecnie stanowiska, dokonane parę tygodni temu (o czem w swoim czasie donosiliśmy) i zarządził nowe wybory.

Z urny wyborczej wyszli powtórnie pp. S. Michałowski (26) i Fr. Wysocki (25 g.) o czem zawiadomiono p. naczelnika gubernijni.

Z Towarzystwa Dobroczyńności. W d. 24 b. m. odbyło się w drugim już terminie zwykłe roczne posiedzenie członków T-wa przy udziale 19 zaledwie osób. Po ogłoszeniu posiedzenia za prawomocne, prezes rady p. A. Bzura we wstępnym swym przemówieniu oznajmił zebrany o śmierci założyciela T-wa i gorliwego w swoim czasie działacza na polu filantropji ś. p. Wiktora Szumańskiego. — Wspomnienie to zebrani uczcili przez powstanie z miejsc. Następnie prezes rady oświadczył, że z powodu wyjazdu nie będzie już mógł piastować powierzzonego mu mandatu. Na wniosek p. Caberta, ustępującego ze względu na owocną działalność swoją podczas kierowania sprawami T-wa, jednomyślnie zaliczony został w poczet członków honorowych instytucji. Wyrażono nadto uznanie p. J. Majewskiemu za rzetelne, a ciężkie trudy, przechodzące może nieraz siły starca przy spełnianiu dobrowolnie przyjętych obowiązków, jak również p. W. Szyszcze za pracę przy wydaniu Kalendarza łomżyńskiego i Jednodniówki.

Sprawozdanie z działalności i funduszu T-wa za rok ubiegły, podane do wiadomości czytelników w Nr. 31 „Ech“, bez zastrzeżeń zatwierdzone zostało. Ogólnie biorąc, sprawozdanie to świadczy o stopniowym rozwoju instytucji która, acz w skromnych rozmiarach, odgrywa jednak wielką rolę w życiu społecznym naszego miasta.

Stworzona dla mieszkańców ciemnych kryjówek na poddaszach, lub wilgotnych suteran — wdziera się nieraz w osobach przedstawicieli w te właśnie najcięższe kąty, by otrzeć łzę bólu i smutku, pomóc w nieszczęściu i chorobie, nakarmić głodnych i kto wie, może nieraz odprowadzić od zamiarów, jakie rozpacz ludzka wywołac może po zaniknięciu woli, sumienia

i rozumu. Niech więc te święte czyny miłosierdzia nie ustają, a potęgują się z postępem czasu; niech te nowe objawy, które baczny okiem w ubiegłym okresie zauważyć można, zamieniają się w tradycję i przyzwyczajenie. Mówimy o powiększeniu się liczby jednorazowych ofiar i takichże ofiar w naturze, składanych przez dwory okoliczne.

Rezultat wyborów był następujący: do rady weszli pp. J. Majewski (prezes), M. Smiarowski (wiceprezes), A. Rogiński (sekretarz), W. Liniewicz (skarbnik), F. Przecławski, W. Szyszko, A. Jarnutowski, J. Filochowski, ks. T. Mieczkowski, H. Górski, M. Korolec i K. Brat; na zastępców pp. ks. M. Dereszewicz, S. Kurcusz, F. Tuszowski i W. Chyliński. Do komisji rewizyjnej pp. K. Bronikowski, K. Antosiewicz i T. Rzętkowski, na zastępców pp. Z. Miszewski i F. Hryniewicz.

Z naszych okolic.

Wynagrodzenie za propinacje. Zatwierdzone zostały przez ministerjum finansów wynagrodzenia za propinacje: w Drobinie (24,000 rb. i procenty od 1 stycz. 1898 r.) i w Dobrzyniu nad Drwęcą (36,400 rb. i takież procenty).

Z Dobrzynia nad Wisłą piszą do nas. W dniu 29 marca o godz. 8-ej wieczorem przy ulicy Zduńskiej z niewiadomej przyczyny zapaliły się stajnie, a następnie dom mieszkalny i spłonęły. Na drugi dzień przy tejże ulicy zapaliły się i zgorzały stóg ze słomą i stajnie. Całe szczęście, że nie było wiatru, w przeciwnym razie tak od jednego jak i od drugiego pożaru mogłoby spłonąć całe miasteczko. Ratunek był silny, bo dużo mieszkańców przybyło do pożaru z bosakami i kubetkami i niedopuszcilo dalszego szerzenia się ognia.

Niestety, narzędzia ogniowe okazały się niezdatnymi do użytku; z 3-ch sikawek ani jedna nie działała, gdyż wszystkie były zepsute, węże dziurawe, beczki puste bez wody porożychane, dyszle połamane bez orczyków i haków, wskutek czego nie można było założyć koni, a nawet wyprowadzić narzędzi z budynku, otoczonego innymi zabudowaniami i przez jedną tylko bramę. Przetym utrudniał także ratunek brak wody, którą mieszkańcy na własnych wozach i w swoich beczkach wozili z pola o wiorstę odległości. Z pięciu bowiem pomp w mieście, tylko w trzech była woda, dwa zaś zbiorniki ocebrowane kamieniami na krańcu miasta, z których można było czerpać wodę do gaszenia ognia, jeden z mieszkańców w celu powiększenia swego ogrodu zawałił. — Jednym słowem, ilość wody czerpanej w mieście nie wystarcza nawet na codzienne potrzeby i mieszkańcy dowożą wodę z pola, bo zjazd do Wisły, urządzenie którego kosztowało kilkanaście tysięcy rubli — zepsuty; pełno na nim dołów, bariery poprzewracane.

W celu usunięcia tych nieporządków bardzo jest pożądana jaknajruchlejsza naprawa narzędzi ogniowych, umieszczenie tychże w miejscu bezpieczniejszym i z łatwym dostępem; pompy poczyścić, jak również i dwa zdroje, zwane „Stokami“; zbiorniki ocebrowane na nowo odkryć; zjazd do Wisły i most w ulicy Żydowskiej przywrócić do stanu, aby było można bezpiecznie przejeżdżać, a co najważniejsze, w mieście liczącym około trzech tysięcy mieszkańców założyć ochotniczą straż ogniową. Do czasu zaś założenia tejże, przynajmniej co dwa tygodnie sprawdzać, czy narzędzia ogniowe są w porządku należytym i czy beczki napełnione są wodą.

Z Bodzanowa piszą do nas. Wobec słabego rozwoju przemysłu ludowego w stronach tutejszych, jeżeli zwłaszcza porównamy z innymi miejscowościami Królestwa — godną zaznaczenia jest działalność niektórych dobrze myślących jednostek, skierowana ku podniesieniu takiego przemysłu.

Oto p. Zdzisław Jaroszewski, właściciel dóbr Brody pod Bodzanowem zapoczątkował z pomyslnym, jak dotąd rezultatem sprawę taktwa — Pod wpływem zachęty i poparcia pana J., osiedliło się tu w mieście i okolicy kilku tkaczy, skończonych w swoim zawodzie. — Rzecz naturalna, że gdyby pan J. znalazł więcej naśladowców, sprawa taktwa przysięłaby się jeszcze silniej w tutejszej okolicy.

Jednocześnie żona p. Jaroszewskiego stara się działać w innym kierunku — w kierunku filantropji. Pani J. w celu podniesienia poziomu moralności stród okolicznej

ludności miejskiej, podjęła projekt założenia t. zw. „żłobku“, który ma służyć jako miejsce schronienia i opieki moralnej nad upadłymi dziewczętami włociańskimi.

Liczba „pensjonarek“ powoli, lecz równomiernie wzrasta, co świadczy, że zakład taki jest potrzebny, jak zresztą potrzebne są takie zakłady i w innych miejscowościach. Zbytecznem byłoby nadmieniać, że pani J... winna znaleźć jaknajwiększe poparcie swojej myśli wśród szerokiego ogółu.

Wzwanie spadkobierców. Notariusz wydziału hipotecznego w łomżyńskim sądzie okręgowym w terminie 6-miesięcznym wzywa spadkobierców: Leopolda Sokołowskiego, współwłaściciela dóbr Gaty-Starawieś lit. B w pow. szezucezyńskim; Stanisława Godlewskiego, Wojciecha i Marjanny małż. Zdrodowskich, współwł. dóbr Jamiółki-Piotrowięta A w pow. mazowieckim.

KORESPONDENCJE.

Z Płońska.

(Z racji odpowiedzi Zarządu płońskiej straży ogniowej).

Zarząd straży ogniowej w Płońsku na „prima aprilis“ umieścił w „Echach płočkih i łomżyńskich“ odpowiedź ze sprostowaniem wiadomości, podawanych przez Chrzaszczę i innych bezimiennych autorów. Sprostowanie to jednak nie było sprostowaniem faktycznym, bo o takie trudno, ale najwyczerpującym oskarżeniem korespondentów o „kłamstwo, potwarz, nieuczciwość, zaprawione zarzuty“, o chęć „zohydzenia członków zarządu“ i co najkarygodniejsze „o przygotowanie ich upadku“. Wszystkie te zarzuty w końcu zostały poparte groźbą pociągnięcia korespondentów do odpowiedzialności sądowej i dochodzenia karnego „przez właściwych prokuratorów“ przeciwko wspomnianym redaktorom. — Aż tyle pogroźek i strachów na jednego biednego „Chrzaszczę“. Aż prokuratorzy sądu muszą bronić od upadku panów z zarządu płońskiej straży ogniowej. Czyżby nie chciało im dopomóc miejscowe społeczeństwo, lub nie mogło obronić ich własne sumienie, oraz rzeczywisty stan rzeczy?

Trzymajmy się jednak ściśle tego, co umieścili w swym sprostowaniu panowie z zarządu, w skład którego wchodzi, według słów p. burmistrza: prezes rejent Trzebiński, drugi członek Kugler eks-majster szewski i właściciel domu, trzeci członek J. Kowalski również eks-majster szewski, a obecnie pisarz ni ochotników, dozorca więzienny, drugi p. J. Kowalski, jako magazynier, obecnie właściciel domu, a sekretarz rady, którą to godność utworzono zapewne na żądanie zarządu, doktor Dutkowski, zięć p. rejenta T., pomocnik naczelnika. Otóż w odpowiedzi zarządu znajduje się przedewszystkim oświadczenie, że rada czyli zarząd nie zaliczając się do „nieetykalnych“ — postanowiła dać właściwe objaśnienie. Bardzo to chwalebne ze strony rady takie uznanie siebie za tykalną, ale jeżeli odpowiedź była przeznaczona dla Płońska, to oświadczenie było zupełnie zbyteczne, gdyż każdy tu aż nadto dobrze wie, że niektórych członków rady mogą tykać i ludzie zwyczajni i prokuratorzy, i sędziowie, i nawet naczelnicy straży ziemskiej.

Dalej zarząd opowiada, że po ustąpieniu p. L. powierzył dowództwo nad strażą p. J. Kowalskiemu (obecnie magazynierowi) „starszemu członkowi, zupełnie godnemu zajmować to stanowisko“. Zapomniał widocznie zarząd dodać, że zrobił to pomimo obecności w straży 10-iu naczelników i pomocników oddziałowych, z których jednemu według ustawy, zwyczajnie i zwykłej przyzwoitości, należało się czasowe dowództwo nad strażą — aż do obioru nowego naczelnika przez ogólne zebranie. Zapomniał widocznie też zarząd objaśnić czytającą publiczność, że takie właśnie fortytowanie na dowództwo w straż swoich osobistych przyjaciół z pominięciem tych, którzy mieli do tego prawo, było bezprawiem i stało się słusznym powodem do żądania przez wszystkich więcej znających się na rzeczy strażaków, usunięcia od zarządu osób popełniających takie bezprawia; żądano zaś usunięcia tylko 3-ch członków zarządu, gdyż wbrew obecnemu twierdzeniu rady, mianowania p. Kowalskiego na naczelnika dokonali tylko P. Trzebiński, Kugler i p. Konarzewski, nie licząc burmistrza, który jako członek z urzędu, wydaleniu ze składu rady nie podlega. Nie ulega też wątpliwości, że przyczyną zaostrenia w wystąpieniu opozycji była właśnie „poważna i zupełnie godna“, według

zdania zarządu, osoba p. Kowalskiego, którego ogólnej sympatii dowiódł chociażby fakt usunięcia go ze zwołanego przez dr. K. i p. M. zebrania towarzyskiego w celu narad nad potrzebą w Płońsku ochronki. — Wprawdzie przyznać należy, że p. Kowalski położył nie małe zasługi, urządzając zabawy, bale strażackie i obywatelskie, zaktócone nieco nieporozumieniami i pewnymi niedyskretkami uwagami przy kartach i tańcach, ale coż kiedy te zasługi nie przez wszystkich nawet uczestników tych zabaw zostały uznane za pożyteczne i godne nagrody. — Ciekawą też jest rzeczą, że odpowiedź, podnoszącą godność i powagę p. K., podpisał cały zarząd bez wyjątku a więc i tenże p. K. W dalszym ciągu zarząd łaskawie, nam tłumaczy, że niektórzy członkowie zostali wydaleniu dla dobra straży, a nie dla tego, że nie złożyli „świadczeń prawomysłowości“.

Zwrócilibyśmy uwagę z racji tego objaśnienia: czy nie właściwiej byłoby wprost powiedzieć: „niektórzy członkowie byli wydaleniu dla dobra paru członków z zarządu“, bo nikt z oponujących, a wskutek tej opozycji wydanych nie występował przeciwko straży, a tylko przeciwko członkom zarządu, uważając ich kierownictwo i wpływ na straż za szkodliwy i niepożądany. Nie zbytecznem też będzie przypomnienie, że podczas obrad nad wymaganiem świadectw „prawomysłowości“, p. rejent Trzebiński zwrócił się do p. Młyńskiego z temi słowy: — „Pan dobrze znasz tych ludzi i wiesz, czy ja nie miałem racji, żądając od nich świadectw prawomysłowości“, a było to wobec burmistrza, który także mówił nawet do jednej z osób prywatnych, „że od urzędników świadectw możnaby nie żądać“. — A może i to warto przypomnieć, że w rozmowie do jednego z przyjaciół pan Ol. przyznał się p. T. że wydalenie wielu członków ze straży było nieprawne, że postąpił z nimi nie tak, jak należało, ale trudno, to się już stało, a przeto zrobiono to przecież tylko dla pozbycia się nieprzyjaciół.

Otóż, szanowni panowie z zarządu, wiadomości podane przez korespondenta nie były „puszczaniem fałszywych wiadomości — potwarz“, ale tylko opisaniem faktu rzeczywistego. Cieszy nas niezmiernie, że się teraz wypieracie swego czynu, że uważacie go za mogący was zohydzić, bo bądź co bądź, jest to już znaczny na drodze ku dobremu postęp.

(Dok. nast.)

Z czasopism.

Towarzystwo „Reformy Wychowania i Nauczania“. W Galicji zawiązało się towarzystwo, które postawiło sobie za cel dążenie do zmian w wychowaniu i nauczaniu młodego pokolenia. W odezwie, zawiadamiającej o tym społeczeństwie, czytamy pomiędzy innemi:

„Dzisiejsze szkolnictwo galicyjskie oparte jest całkowicie na wzorach niemieckich. Pomimo tych różnic, które wytwarzać musi w stosowaniu wszelakiego systemu narodowy charakter wykonawców, szkolnictwo to jest nam obce, a usiłowania pojedynczych jednostek zespoleństwa z duchem tradycji narodowych unicestwia i paraliżuje w zarodku duszną atmosferą formalizmu i pedantyzmu“.

Ogólne szkolnictwo europejskie przedstawia obecnie wiele braków.

„Niepomierne rozrost wiedzy w ostatnim stuleciu sprawił, że ludzkość podobna jest do drzewa, łamiącego się pod ciężarem nadmiernie wybujałego i zbyt obfitego owocu. Umysły dziecięce, przeciążone nadmiarem wiedzy faktycznej, suchej, oderwanej głą się, łamają i usychają, jak owe pędy młodziutki, obciążone płodem zbyt wielkim“.

Szkola dzisiejsza nie rozwija równolegle umysłu i charakterów dziecięcych. Wskutek nadmiernego starania o wpakowanie w umysł jaknajwiększej ilości wiedzy naukowej w postaci suchej, oderwanej, charakteru obniżają się w swoim poziomie, czego widzimy dowód w różnych objawach tegoczesnych.

Objawy zwyrodnienia Europy mnożą się, mnożą się tak dalece, że pomimo nieustającego postępu wiedzy, pomimo, że zastępy adeptów, tej czystej szlachetnej w swych dążeniach wiedzy wciąż wzrastają i świecą swym przykładem, jak gwiazdy przewodnie ludzkości, upadek i straszny rozkład wciąż postępują.

O społeczeństwie galicyjskim powiedzied można toż samo. Potrzeba więc zasadniczej

zmiany, potrzeba radykalnej reformy, potrzeba umiejętnego przystosowania nauczania szkolnego do rozrostu wiedzy obecnej, potrzeba przytym powrotu do pewnych tradycji swojskich z wieku XVIII, gdy garść ludzi, zespolonych gorącym pragnieniem dobra powszechnego wprowadziła szkolnictwo na lepsze tory. Prace ówczesnej „Komisji” powinny w wielu razach służyć za wzór w przekształceniu dzisiejszym systemu szkolnego. Położenie jest bardzo podobne, wytworzenie więc Tow., któreby nadało ruch reformie wynikło z potrzeby czasu.

Celem Tow. jest reformowanie wychowania i nauczania w ogóle a w szczególności: a) gromadzenie środków na założenie reformowanej, wzorowej szkoły b) zbieranie, systematyzowanie i popularyzowanie wiadomości o usiłowaniach podobnych, podejmowanych w innych krajach i społeczeństwach (rozwijające się oryginalnie i samostojnie szkolnictwa amerykańskie, australskie i t. d.)

„I dopiero wtedy, gdy osiągniemy porównawczą znajomość dziejów własnego i obcych szkolnictw i porównawczą znajomość szkolnictwa współczesnego, gdy zestawimy najlepsze metody, plany i podreżniki, uwzględniając przytym wszystkie podejmowane reformy i ich wyniki, będziemy mogli, jasno zdając sobie sprawę z pełnionych dotychczas w szkolnictwie błędów i uwzględniając najwzschodniejszą wszystkie zdobyte myśli ludzkiej, przy-

stąpić do istoty naszych celów i zadań: stworzenia nowych metod, ułożenia nowych programów, opracowania nowych podręczników, jednym słowem, do stworzenia nowej metodyki, nowej dydaktyki, nowej polskiej pedagogii.

Tow. nie ma żadnych celów partyjnych, osobistych, politycznych lub społecznych, ma na celu jedynie dobro ogólne przez przekształcenie wychowania i nauczania. To dużo, bardzo dużo i to powinno być poparte przez cały ogół polski, nietylko galicyjski, poparte nietylko sympatią, ale i składką pieniężną, ofiarami, zapisami.

Tow. przystępuje do wydawania swego organu p. t. „Reforma szkolna”.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań”, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

Względnie mocne usposobienie giełdy w początku minionego tygodnia następnie osłabło. Listami zastawnymi ruch był niewielki po kursach mało falujących. Pożyczki premiowe obniżyły się wskutek wskazówek z Petersburga. Z tej samej przyczyny kursy akcji były niskie.

Placono za listy zast. Ziemskie 4 1/2% 99.35—99.80—99.70, a za 4% stale 93.85. Miejskie 5% osiągały 100.80—101, a 4 1/2% 95.35—95.40. Łódzkie 5% były w obro-

tach po 99.75, a 4 1/2% po 93.10—93.20. Inne prowincjonalne trzymały się bez zmiany mocno obracano Radomskimi po 98 i Siedleckimi po 97.50.

Z powiatowych brano 4% Rente po 98.40—98.55. Za Poż. Prem. 1-em. zadano 442—445 i w końcu tygodnia 739 bez obrotów; 11-em. osiągała 338, a w ostatnim dniu sprawozdawczego okresu zadano tylko 337, a chciało płacić 333. Szlachectwo obiegali po 302.75—301—299—297.75, t. j. straciły 5 rubli na sztuce. Listy Likwidacyjne w żądaniu stale 100.25—bez odbiorców.

W dziedzinie papierów dywidendowych tendencja była chwiejna i kursy podlegały fałlowaniom. Za akcje Lilpop-Rau żądano 1.915, ale po tej cenie nie było odbiorców, Rudzkie nabywano po 782 1/2; Starachowice były w licznych obrotach po 131—130, a Putińskie po 88 1/2—87 1/4. Obracano także akcjami dr. żel. fabryczno-łódzkiej po 490—500 i akcjami Zawiercie po 350. Z bankowych brano akcje Banku Handlowego w Warszawie po 378.50. Akcje Warsz. tow. kopalni węgla osiągały 960, a Warsz. fabryk. cukru 815.

Monety: marki 46.50—franki 38, korony 40, sterlingi 9.50.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 28 kwietnia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1100 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 180

korcy żyta 250 korcy, jęczmienia pastewnego 100 korcy owsa 300, gryki 50 korcy, grochu 50 korcy, rzepaku letniego 0 korcy, koniczyzny białej 4 korcy, koniczyzny czerwonej 0 korcy kartofli 100 korcy wiki 30 korcy seradeli 6. Łubin niebieski 30 korcy. Przelot 0 korcy. Koniczyzny szwedzkiej 0 korcy. Gorczyca żółta 0 korcy. Tytomotka 00 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 3.50 do 5.55 za 210 f., żyto od 3.60 do 3.70 za 210 f. jęczmień pastewny od 3.30—3.45 za 210 f., owies od 2.25 do 2.40 za 140 f., gryka od 4.30 do 0.00 za 210 f. groch od 4.50 do 4.60 rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 215 f., koniczyzna biała od 25.00—30.00 koniczyzna czerwona 00.00—00.00 kartofle 135—150 wika 4.35—4.40, seradela od 2.60—2.70 Łubin niebieski od 3.15 do 3.30. Przelot od 0.00 do 0.00 za 250 f., Koniczyzna szwedzka od 0.00 do 0.00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0.00 do 0.00 za 210 f. Tytomotka od 0.00 do 0.00 za 180 f.

Warszawa 28 kwietnia (Ceny zboża placane na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety handlowej”). Za pod w kopciakach: Pszenica krajowa w wyborze 98—100, średnia 91—96, posłednia 82—87. Żyto krajowe wyborowe 74—75 średnie 66—67 posłednie 62—65. Jęczmień brow. 88—90. Na paszę i kaszę 67—73. Owies krajowy 85—90. Groch polny warzelny 82—95. Gryka 75—82. Usposobienie targu ospale ceny dość stałe. Dowozy umiarkowane.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4.00 za korzec Pszenica 5.80 Jęczmień 4.00—4.00. Owies 2.90.

Łomża, 28 kwietnia Pszenica 5.50—5.70 rb. żyto 3.60—3.80, jęczmień 0.00—3.40, owies 2.40—2.80 r. gryka 3.90—4.00 r. groch 4.60—4.80.

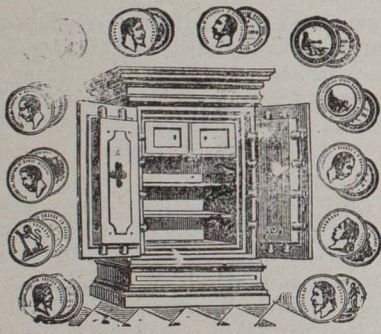
!!! NIE POTRZEBUJESZ MIESZKAĆ W WARSZAWIE!!!

ażeby zaopatrywać się **tanio w dobre** i niezbędne przedmioty, albowiem przesyłka pocztowa uskutecznia się na **koszt firmy** czyli **bezpłatnie** za zaliczeniem pocztowym, a na żądanie wysła się **cenniki ilustrowane z wszelkimi wskazówkami gratis**, na każdy z niżej wymienionych przedmiotów z zakładów

JULIANA DREHERA w Warszawie, Szpitalna, № 6.

Jako to: **Pince-nez** i **Okulary** w różnych gatunkach, z wzmacniającymi i konserwującymi szklami—**achromatycznymi**, od 1 do 25, **Lornetki** damskie, od 1 rb. 50 k., **teatralne** od 2 rb. 50 k. do 150 rb., **Lupy**, **Lunety**, **Latarki** czarnokształtne, **Rajscagji**, **Wasseri**, **Miary** taśmowe i drewniane, **Aparaty fotograficzne** od 1 rb. do 75 rb., oraz wszelkie przybory, jako to: klisze, błonki, papiery, chemikalia i t. d. Tamże wielki wybór **bandaży rapturowych** różnych gatunków, z **gumowemi pelotami**, oraz bez sprężyn, nieugniatające i nie tamujące ruchów, **Pasy brzuszne—pępkowe**, **Gorsety** prostujące, **Pończochy elastyczne**—przeciw rozciągnięciu żył, **Wyprawy pługowe**, **Pasy damskie** (menstrualne), **Termometry** lekarskie i inne, **Katetery** wszystkich gatunków, **Irrygatory**, **Suspensorja**, **Szprycki**, **Środki ochronne** (Preservatifs) gumowe i pęcherzowe (nowości), **Pessarja**, **Gąbeczki zabezpieczające**, oraz wszelkie wyroby gumowe.

UWAGA. Na każdy z powyższych przedmiotów, wysła się oddzielny cennik.



KASY OGNIOTRWAŁE

żelazne i stalowo-pancerne gęte z jednej płyty, specjalnie dla Zarządów Gminnych, Towarzystw Oszczędnościowo - Pożyczkowych Rządowych i Prywatnych Instytucji, oraz skarbcie bankowe poleca

ROBERT BOHTE

Warszawa — Nowy - Świat 34.

Wybór znaczny. — Ceny niskie. Specjalna i najstarsza fabryka egzystująca od roku 1840.

KWIATY METALOWE

w ozdobnych doniczkach, ludzaco naśladowujące naturalne. Bukiety-Girlandy—Palmy—Liry—Zardiniery—Wiązanki na świece kościelne, etc. etc.

Reprezentacja na Płock Wl. Apfelbaum.

Skład mebli.

400 KORCY

Kartofli czerwonych

jest do sprzedania w Ciółkówku pod Płockiem.

CRÈME GAZIMI METAMORPHOSA.

przeciwko **PIEGOM.**

Jedyny dowód autentyczności podpis *CaLimi*

Bez tego podpisu fałszyfikat.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeriach.—Składy główne w Domu Handlowym **J. B. SEGALL** w Wilnie i Odesie.

SZKÓŁKA LEŚNA

w Smardzewie pod Płońskiem ma do sprzedania

Sadzonki sosnowe 1-roczone

oraz starsze sosny austriackiej, smółkowej, modrzewiu, świerku, brzozy, akacji i tp. Przy zamówieniu zażyczenie konieczne.

ZGUBIONO

świadcstwo na wkład

wydane przez Płockie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w dniu 8 (21) Sierpnia 1901 roku za № 25 na rb. 300, które w razie znalezienia, jako nieważne obecnie, prosimy zwrócić temuż Towarzystwu.

Rub. 5000

Potrzebny jest natychmiast do przedsiębiorstwa korzystnego, pewnego, mogącego dać 25% od włożonego kapitału, jako wspólnik, oprócz tego zapewnią wspólnikowi 40 rubli miesięcznie za jego osobistą pracę; wymagalnym jest zaraz 3000 rub. a następnie 2000. Po informacji, osoby interesowane raczą się zgłaszać, do Urzędnika Płockiego Rządu Gubernialnego p. E. Ostrowskiego.

TOWARZYSTWO ROLNICZE W PŁOCKU.

zawiadamia, że poszukuje **kandydatów na agentów** Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń ruchomości rolnych „Snp”. Oferty piśmienne lub ustne składać należy w biurze Tow. (dom po dyrekcji szczegółowej T. K. Z. przy ul. Warszawskiej.

ODWOŁANIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że sprzedaż drzewa w lesie **Soboklęszczskim**, przyległym do st. kol. Gąsiec, odbywać się będzie nadal t. j. do dnia 1 listopada r. b. tylko w **poniedziałki** każdego tygodnia.

Wszelkie wiadomości o sprzedaży sztuk pojedynczych, sążni i materiałów tartych będą udzielane w dniu sprzedażnym na miejscu.

DYREKTOR

7-o klasowej szkoły komercyjnej

A. UBYSZ

w Warszawie Franciszkańska 2

zawiadamia, że egzamina do klasy wstępnej i I-ej rozpoczną się 5 czerwca, do II-ej 3 czerwca, do III-ej i pozostałych 30 maja r. b., że prośby o przyjęcie przyjmowane będą do 28 maja, nadto, że szkoła, korzystająca z wszystkich praw szkół rządowych, wraz z internatem od nowego 1903/4 roku szkolnego, przeniesioną będzie do obszernego i specjalnie dla tego celu przygotowanego lokalu przy ulicy Złotej № 58.

Kobieta uczciwa

zdrowa w wieku lat 54 poszukuje służby w mieście, lub na wsi. Może spełniać wszelką cięższą pracę. Jeżeli można, to pragnęłaby umieścić się gdzie z 10 letnim synem. Wiadomość w redakcji.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

Ulica Tumska dom W-iej Synoradzkiej.

poleca:

Nasiona wszelkie, koniczyzny, owies i jęczmień do siewu, groch, wykę i t. p., nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze, worki.

poszukuje:

grochu, łubinu niebieskiego i żółtego w partjach wagonowych, saradeli, tymoteuszu i koniczyzny czerwonej.

W Janikowie, pod Czerwińskiem st. p. Zakroczym

Flance szparagowe

roczne i dwu-letnie, b. pięknego gatunku, do sprzedania.

KSIEGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej

w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenberga.

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.



KONKURENCJA!

Żegluga parowa

JAWORSKIEGO i ROGOZIKA

wysła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi

z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny)

z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.

Na parostatkach nocnych syplalne miejsca numerowane.

ZARZĄD

ŻEGLUGI PAROWEJ

St. Górnickiego

wysła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano

i o 6 1/2 wiecz.

„ do Włocławka „ 5 1/2 rano

z Warszawy do Płocka „ 9 rano

i o 11 1/2 w nocy.

z Włocławka „ „ 12 1/2 w p.

Codziennie oprócz piątków:

z Płocka do Włocławka „ 5 1/4 p. p.

z Włocławka do Płocka „ „

i Warszawy „ 12 w nocy

z Warszawy do Włocławka „ 9 rano.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Довожено Цензурою. Г.р. П.л.к. 15 Апрель 1903 года

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska